

WIECZORNA

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Lwów, ul. Sykstuska 19-21 L. p.
Miesz. dla redakt.: SEBA Lwów.

Numer oddzielny:
we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal.
Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h. — Za przesyłkę pocztową na prowincję jednorazową 50 h., dwukrotną 1 k.

OGŁOSZENIA
są zamieszczane na czarno drukowanych
złoty i srebrny.
złoty i srebrny.

Nr. 253.

Lwów, czwartek 31. sierpnia 1911.

Rok 1.

Czas odnowić przedpłatę — na wrzesień. —

Przedpłata wynosi z dostawą we Lwowie:

	1-razową	2-krotną
za wrzesień	2.40	2.60
za wrzesień—grudzień	9.60	10.40

Na prowincyi z przesyłką pocztową:

	1-razową	2-krotną
za wrzesień	2.50	3.—
za wrzesień—grudzień	10.—	12.—

Prosimy wszystkich p. t. prenumeratorem zalegających z przedpłatą za gazetę o łaskawe wyrównanie zaległości najdalej do 8., a to w celu uniknięcia zwłoki w przesyłce.

Ostatnie wiadomości

Sprawy wewnętrzne.

Ks. Thun w Ischlu.

Ischl. (TBK.). Gdy cesarz wczoraj wyjechał na polowanie, spostrzegł u wejścia do willi cesarskiej namiestnika Czech, ks. Thuna z małżonką i córką. Cesarz kazał zatrzymać powóz, powitał namiestnika i rodzinę jego bardzo łaskawie i kilka minut rozmawiał z księciem.

Ischl. (Tel. wł.). Hr. Aerenthal przybędzie jutro o godzinie 10.30 do Ischlu, a 2. września zjawi się na audyencji u cesarza.

Ischl. (TBK.). Namiestnik Czech ks. Thun dzisiaj o 11-tej przed poł. przyjęty został przez cesarza na posłuchanie, które trwało do godz. 12-tej i złożył monarsze sprawozdanie o stosunkach politycznych i gospodarczych w Czechach.

Monarcha przyjął łaskawie do wiadomości referat namiestnika. Przed audyencją ks. Thun złożył wizytę gen. adjutantowi hr. Paarowi i dyrektorowi kancelaryi gabinetowej br. Schiesslowi.

Ischl. (Tel. wł.). Namiestnik ks. Thun pracował dziś przed południem w swych apartamentach w hotelu „Elżbiety“, a o godzinie 10.45 udał się automobilem do willi cesarskiej. Audyencya księcia u cesarza trwała przeszło godzinę. Około 1/21 powrócił ks. Thun do swego hotelu.

O audyencji opowiadają, co następuje: Cesarz zapytywał księcia Thuna o polityczne

i gospodarcze stosunki królestwa czeskiego. Księżę udzielił cesarzowi na to pytanie jak najbardziej wyczerpujących informacji.

W wywiadzie z dziennikarzami oświadczył ks. Thun, że do Ischlu udał się głównie w tym celu, aby swej dziewięcioletniej córeczce pokazać cesarza, gdyż było to jej gorącym życzeniem.

Wczoraj po południu stało się temu życzeniu zadość podczas wyjazdu cesarza na polowanie. Cesarz wysiadł z powozu i rozmawiał z księciem Thunem, jego żoną i córeczką.

Czas pobytu ks. Thuna w Ischlu zależy od pogody.

Z innej strony dowiaduje się nasz korespondent, że namiestnik Thun będzie dziś miał dłuższą konferencję z prezesem Koła Polskiego dr. Bilińskim, który bawi obecnie w Ischlu.

Praga. (Tel. wł.). Po dzisiejszej audyencji ks. Thuna u cesarza spodziewają się tu zwołania Sejmu, aby w ten sposób komisji narodowo-politycznej dać możność natychmiastowego przystąpienia do prac nad ugodą. Jednakże nie wierzą tu w zwołanie Sejmu czeskiego na dzień 20. września. Sejm czeski odbyłby ewentualnie tylko jedną jedyną sesję, na której porządku dziennym oprócz sprawozdania prezydium, stałaby sprawa wyborów uzupełniających do komisji narodowo-politycznej.

Z początkiem drugiego tygodnia miesiąca września przybędą kierownicy wszystkich partii czeskich i niemieckich do Pragi, aby się stawić do pracy nad dziełem ugodowym.

Ischl. (Tel. wł.). Co się tyczy sprawozdania, które ks. Thun złożył dziś cesarzowi w sprawie politycznych i gospodarczych stosunków królestwa czeskiego, jest zupełnie naturalnem, że ks. Thun porozumiał się wprzód z br. Gautschem i że szef gabinetu był jak najdokładniej poinformowany o treści i formie tego sprawozdania.

40-lecie służby wojskowej.

Wiedeń. (TBK.). Bar. Gautsch odwiedził dziś ministra obrony kraj. Georgiego, aby z powodu 40-lecia jego służby wojskowej osobiście złożyć mu życzenia.

Jubileusz generała.

Wiedeń. (TBK.). Cesarz wystosował do generała kawalerii hr. Auersperga pismo odręczne, w którym składa mu życzenia z powodu 50-lecia jego służby, i w dowód uznania nadaje mu wielką wstęgę orderu Leopolda.

Z Węgier.

Br. Gautsch

w Budapeszcie.

Budapeszt. (Tel. wł.). Wiadomość o budapeszteńskiej podróży br. Gautscha, zapowiedzianej już od dłuższego czasu, spotkała się w tutejszych politycznych i gospodarczych kołach z różnorodnymi komentarzami. Liczą na to że

br. Gautsch podczas swego krótkiego pobytu nie ograniczy się tylko do wymiany grzecznych słów, lecz także poruszy kwestye wiszące obecnie między obu państwami, przede wszystkim kwestye mięsną.

We wtorek nastąpi spotkanie między obu prezydentami ministrów. Od czasu, kiedy obaj szefowie gabinetów mieli sposobność porozumienia się zaszedł wypadek, którego nie można lekceważyć: układy między obu państwami w sprawie mięsnej zostały zerwane. Temat ten będzie wprowadzić poruszony na konferencji obu prezydentów ministrów, jednakowoż nie należy sądzić, jakoby ta rozmowa miała dotyczyć nowych rokowań; co najwyżej może ta rozmowa stanowić punkt wyjścia dla nowych układów.

Podróż br. Gautscha przypada bowiem na czas, kiedy 3 członkowie gabinetu węgierskiego znajdują się na urlopie.

Kierownik ministerstwa handlu, minister skarbu Lukacs i minister rolnictwa Serenyi wrócą dopiero w połowie września do Budapesztu.

Jeśli więc hr. Khuen i br. Gautsch zgodzą się na podjęcie nowych rokowań w sprawie mięsnej, to w każdym razie odnośne konferencje nie rozpoczną się przed połową września, gdyż udział tych ministrów w nich jest konieczny.

Sejm węgierski.

Przerwa w obstrukcyi.

Budapeszt. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu techniczna obstrukcja po jednym imiennem głosowaniu została chwilowo przerwana.

Przemawiał potem p. Antal przez 3 godziny za przedłożeniami wojskowymi.

Sprawy zagraniczne.

Marokko.

Podróż Cambona do Berlina.

Paryż. (TBK.). Ambasador Cambon wyjechał wczoraj o 10. wieczór do Berlina.

„Temps“ pisze z okazji odjazdu, że od odpowiedzi Niemiec zawisł dalszy przebieg konferencji, oraz porozumienie. Francya ma nadzieję, że Niemcy pragną rzetelnego porozumienia, zdają sobie sprawę z jego znaczenia i wiedzą, jaką cenę Francya za nie zapłacić może.

Koleje francuskie w Marokku.

Paryż. (TBK.). Z Wersalu donoszą, że dwie kompanie 5. pułku inżynierii odejdą do Marokka, w celu budowy kolei z Casablanki do Rabat.

Król Piotr jedzie do Petersburga.

Budapeszt. (TBK.). Wczoraj przejechali tędy osobnym pociągiem król serbski, następca tronu serbskiego i księżniczka Helena w drodze do Peterhofu.

Udekorowanie sułtana.

Konstantynopol. (TBK.). Ambasador niemiecki Miquel wręczył sułtanowi order Czarne-go Orła i oświadczył, że cesarz niemiecki nadaje go sułtanowi na znak przyjaźni i jako nowy dowód szacunku, jaki żywi dla sułtana. Cesarz pragnie, aby istniejące między oboma krajami przyjazne stosunki, które nigdy nie były zamącone, trwały i nadal i jeszcze się zacieśniły.

Sułtan podziękował za ten dowód przyjaźni.

Niemiecki następca tronu jedzie do Konstantynopola.

Berlin. (Tel. wł.) W dyplomatycznych kołach opowiadają, że niemiecki następca tronu uda się w następnym roku do Konstantynopola, celem złożenia na tamtejszym dworze oficjalnej wizyty.

Po wyborze prezydenta.

Lizbona. (TBK.) Duarte Leite nie przyjął misji utworzenia nowego gabinetu. Prawdopodobnie przyjmie ją Brito Cabacha.

Z zaboru i caratu.

Grabież ziemi finlandzkiej.

Petersburg. (Tel. pryw.) „Riecz“ donosi, że projekt odłączenia od Finlandyi dwu parafii jest już opracowany. Zwołanie komisji jest tylko formalnością. Sprawa odłączenia była rozważana przez radę ministrów, jakkolwiek nie była wcale wymieniona na porządku dziennym posiedzenia rady.

Gimnazjum żydowskie.

Łódź. (Tel. pryw.) Grupa tut. Żydów rozpoczęła starania o uzyskanie pozwolenia na założenie filologicznego gimnazjum, w którym oprócz przedmiotów ogólnych będzie wykładana nauka judaizmu w bardzo obszernym zakresie. Podobno dyrektora naukowa wystąpiła przychylny w tej sprawie wniosek do okręgu.

Monstrualny proces przeciw P. P. S.

Warszawa. (Tel. pryw.) Warszawska Izba sądowa wkrótce przystąpi do rozpoznawania olbrzymiej sprawy, w której na ławie oskarżonych zasiędzie 67 osób, przeważnie ze sfer robotniczych, pod zarzutem należenia do żyrdowskiej organizacji Polskiej Partii Socjalistycznej. Oskarżenie zarzuca organizacji szeregu zamachów terrorystycznych, popełnionych od r. 1906 do r. 1909.

Powołanych będzie około 5000 świadków. Tak znacznej liczby osób nie pomieści żadna z sal sądowych w Warszawie, i władze sądowe będą musiały prawdopodobnie przeprowadzić rozprawę w jakiejś sali publicznej. Rozprawa toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych.

Różne.

Cholera.

Marmaros Siget. (TBK.) Wczoraj zachorował przybyły tu z Małorosyi Cyryl Gorylczuk wśród objawów podejrzanym o cholere. Natychmiast go izolowano, a pociąg, którym przybył poddano dezynfekcyi.

Konstantynopol. (TBK.) Cholera ponownie się rozszerza. Według dat urzędowych wczoraj było 59 wypadków.

Demonstracja z powodu drożyzny.

Paryż. (TBK.) W St. Quantin 150 robotników tkackich napadło na stragany handlarzy masła i jaj z powodu wygórowanych cen tych artykułów. Zniszczono większość towarów. Policja nie mogła zapobiec tym gwałtom. W kilku miejscach, żony robotników urządziły demonstracje uliczne przeciw drożyznie środków żywności i zmusiły część handlarzy do zniżenia cen.

Zamknięcie polskiej wystawy przemysłowej.

Berlin. (Tel. pryw.) Polską wystawę przemysłową zamknięto we wtorek. Przez cały 3 dniowy czas trwania wystawa miała wielkie powodzenie.

Kronika z ostatniej chwili.

Prognoza na jutro. Gal. wschodnia: Pochmurno, czasami opady, temperatura wyższa, wiatry niepewne, potem wypogodzenie.

Gal. zachodnia: Wypogodzenie, bez opadów, chłodno, wiatry północno-wschodnie, dość silne.

Dzisiejszy „Kurier Lwowski“ zajmuje się w dwóch miejscach „Gazetą Wieczorną“. W jednym zamieszcza bez zacytowania źródła ustęp z naszego fejtynu o sukcesach ekspedycji polskiej w Szwecji; w drugim przekręca (wyjątkowo z podaniem źródła) nasze uwagi o artykule p. Dąbskiego. Uwagi nasze były rzeczowe, czego nie można było powiedzieć ani o artykule p. Dąbskiego, ani o nieprzyswoitej napaści dzisiejszego „Kuriera Lwowskiego“. Bezmyślnym krzykiem i insynuacjami nie rozwiązuje się skomplikowanych zagadnień ekonomicznych. P. Dąbski nie posiada dostatecznych kwalifikacji do osądzenia sprawy trasy kanałów galicyjskich; do tego powołani są fachowcy, których głosy w najbliższych numerach umieścimy.

Kurs zimowy w warsztatach studenckich Ligi Pomocy przemysłowej. W dniu 1. września b. r. rozpocznie się w warsztatach studenckich Ligi Pomocy przemysłowej, przy ul. Pańskiej 1. 11, normalny kurs roczny, w oddziałach: stolarskim, ślusarskim i tokarskim. — Nauka w warsztatach trwa codziennie od godz. 3—7. wieczorem. Uczniom szkół średnich wolno wybrać dogodnie dla nich godziny i dni. Opłata miesięczna wynosi 3 korony za naukę i użycie materiałów. Przedmioty, wykonane w warsztatach, stają się własnością ucznia.

Wydział Ligi Pomocy przemysłowej zwraca uwagę rodziców na doniosłe znaczenie warsztatów studenckich i zachęca do wpisywania jak najrychlej, dopóki miejsce pozwoli.

Pole pracy dla lekarzy. Fizykat miejski ogłasza: Cholera w Pobrzużu niepokoi nieustannie państwo austriackie i z tego powodu rząd pragnie zabezpieczyć sobie siły lekarskie. Lekarze, którzyby byli gotowi objąć bezzwłocznie czynności przy zwalczaniu cholery w Pobrzużu lub Dalmacyi, zechcą zgłosić się w Fizykacie miejskim w ratuszu i podać tam swoje warunki.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Te same powody, które wczoraj poprawiły nastrój na giełdzie, i dziś utrzymały go w dalszym ciągu. Przy spokojnym interesie tendencja była silna. Jednakże przyszło tylko do ograniczonych obrotów, przyczem „Länderbank“ „Skoda“ i „Alpiny“ były wyszczególnione.

Na giełdzie południowej kolportowano wiadomość o samobójstwach pewnego bankiera i jednego z wybitnych sensalów w Berlinie, które to zdarzenia mają być następstwami ostatnich wypadków na giełdzie berlińskiej.

Ponieważ równocześnie zakomunikowano z Paryża w związku z likwidacją na ultimo o silnym spadku akcyi Rio-Tinti, przeto giełda tutejsza na końcu była słabą. „Kredyty“ „Staatsbahny“ i „Alpiny“ spadły.

Doniesienie „Reichpost“, według którego niemieccy oficerowie rezerwy zostali wezwani do trzymania się w pogotowiu podzielała niepokojące.

Sprawozdania giełdowej towarowej

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 31. sierpnia.

Spirytus.

Wiedeń, 31. sierpnia 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 61.50 do 62.00 (ldzie w górę).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 31. sierpnia 1911.

Dziś o godzinie 2:30 popołudniu notowano:

Akcyje austr. Zakładu kredyt. 654.75. Akcyje węgierskiego Zakładu kredyt. 849.50. Akcyje Anglobanku 327.75. Akcyje Unionbanku 628.50. Akcyje Länderbanku 551.75. Akcyje Bankvereinu 547.75. Akcyje Bodensredit 1322.—. Akcyje galic. Banku hip. 689.—. Akcyje kolei państwowych 743.50. Akcyje kolei południowej 121.75. Akcyje Tramway A. —.—, B. —.—, Akcyje kolei Elbethal —.—, Akc. kolei północnej —.—. Akcyje kolei czarniów. —.—. Akcyje Alpiny 837.50. Akcyje Rima Muranyi 693.75. Akc. Prag. Towarz. żel. 2760.—. Akc. Fabryki broni 757.—. Akcyje tureckie tytoniowe 334.—. Akcyje gal. karp. Tow. naftow. 792.—. Oblig. węg. indemn. 91.50. Renta majowa 92.05. Austr. Renta koron. 92.05. Węg. Renta koronowa 91.—. 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 91.85. 4% Listy Banku hipot. 92.80. 4 1/2% Listy Banku hip. 99.—. 5% Listy Banku hipot. 110.—. 4% Listy Banku kraj. 92.50. 4 1/2% Listy Banku kraj. 99.—. 4% komunalne obligacje krajowe —.—. 4% Obligacje propinac. 98.55. 4% Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92.80. 4% pożyczka miasta Lwowa 88.90. Losy tureckie 250.75. Marki 117.45. Ruble 254.13. Węgier. kredyty —.—. Rosyjska 5% renta z 1906 r. 103.45. Akcyje Praskiego Banku kredytowego (płacono) 730.—. Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 90.50 —. Bank depozytowy 548.50. Skoda 681.—.

Uspokojenie: Po spokojnym przebiegu zamknięcie słabsze z powodu Paryża.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 31. sierpnia 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego sensala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaz Hausmana 1. 1., telefon Nr. 1059. Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysternastacja Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —.—

Ostatnia transakcja Związku —.—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):

31. sierpnia 347—348.

30. września 350—351.

Waluta wrzesień-paździ.-listopad 353—355.

paździ.-listopad-grudzień 356—359.

paździ. 1911 wrzesień 1912 363—372.

Tendencja: Uspokojenie targu słabe. Wobec zupełnego braku transakcyi ceny podano przypuszczalnie.

Po zamknięciu numeru.

Wiece miast w sprawie mięsnej.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach zbliżonych do Rady gminnej opowiadają, że w najbliższym czasie zostanie zwołany wiec miast, który zajmie się szczególnie kwestią mięsną. Wiece miast będzie obradował w ciągu września b. r. w ratuszu wiedeńskim.

ZIVNOSTENSKÁ BANKA

Filia we Lwowie ulica Trzeciego Maja 1. 2.

Wpłacony kapitał akcyjny:	Fundusz rezerwowy przesłano:
K 80,000.000.—	K 20,000.000.—
Stan wkładek na książeczki naszego Zakładu wynosił z końcem lipca roku 1911,	
K 122,518.084.48 (+ K 1.620.149.59).	

Oprocentowujemy :: wkładki na książeczki po 4 1/4%

i wypłacamy dziennie do K 5.000.— bez wypowiedzenia.

Przyjmujemy wkładki począwszy od K 20.

:: Udzielamy kredytów budowlanych. ::

Prymaryusz DR. EHRLICH
powrócił.

Drożyzna mięsa.

Ankieta „Gazety Wieczornej”.

P. Jan Ryniewicz

z Tarnopola, przełożony stowarzyszenia galicyjskich eksporterów nierogaczyny przedstawił nam swe poglądy w sprawie braku i drożyzny wieprzowiny.

Co jest przyczyną i źródłem drożyzny wieprzowiny?

Na to jest — zdaniem p. Ryniewicza — tylko jedna odpowiedź: brak tego towaru, czyli że konsumujemy go coraz więcej, produkujemy zaś coraz mniej.

W ostatnim dziesięcioleciu konsumpcja wieprzowiny u nas w kraju jak i za granicą blisko w trójnasób się wzmożyła, zaświadczyć mogą o tem wszystkie w tym kierunku poczynione badania statystyczne.

U nas w Galicyi te miasta, które tygodniowo potrzebowały dla swej konsumpcji po 50 sztuk nierogaczyny dzisiaj potrzebują jej przeszło po 150 sztuk. Obecnie niema jednej miejscowości w Galicyi, gdzieby nie było rzeźnika, który dla miejscowej konsumpcji bije tygodniowo po kilka sztuk nierogaczyny, na co przed kilku laty mógł sobie pozwolić chyba w czasie zapustnym lub przed Wielkanocą.

Oczywiście w daleko większych rozmiarach wzmożyła się konsumpcja mięsa wieprzowego w zachodnich krajach austriackich, a najjaskrawiej objawia się rosnący popyt za tym towarem na głównym targu austriackim, w Wiedniu. Dzisiaj kupuje to miasto przeciętnie 18 tysięcy sztuk tygodniowo, gdy przed kilkunastu laty sprzedawano tam z biedą 7—8 tysięcy sztuk nierogaczyny, mimo, że ceny wzrosły w tym czasie o jedną trzecią.

Przypominam sobie takie tygodnie, że na wtorkowym targu w Wiedniu sprzedawało się 18.600 sztuk, zaś na czwartkowym 3.700 razem więc w jednym tygodniu 22.300 sztuk i ceny

były dość wysokie. bo od 96 do 118 hal. za kilogram żywej wagi.

Pamiętam również z przed kilkunastu laty takie tygodnie, że we Wiedniu było we wtorek na targu 6.700 sztuk, zaś we czwartek na targu 680 sztuk, razem więc tylko 7.380 szt. i ceny były bardzo niskie, bo od 66 do 86 za kilogram żywej wagi.

Równolegle wzrósł popyt za wieprzowiną także we wszystkich innych najważniejszych punktach zbytu. jak w Pradze, Bernie, Morawskiej Ostrawie i t. d.

A teraz

przypatrzmy się produkcji.

Hodowla i eksport zamiast wzmacniać się w miarę wzrostu konsumpcji, stale upadają. Nie są to jakieś zmyślane żale, ale niestety fakta.

Wykazy statystyczne wykazują, że Galicya w zeszłym dziesięcioleciu, t. j. od roku 1890 do roku 1900 wysyłała za granicę przeciętnie około 1.300.000 sztuk rocznie, w bieżącym zaś dziesięcioleciu t. j. od roku 1900 do roku 1910 wywóz ten spadł na przeciętną sumę 880.000 sztuk, dochodzi zatem ledwie do 60 proc. dawnego eksportu.

Mniejszą podaż naszej nierogaczyny sprawdzić można bardzo łatwo z wykazów targowych we Wiedniu lub Pradze, dokąd obecnie przychodzi galicyjskiej nierogaczyny mniej o połowę niż dawniej, nierogaczyny węgierskiej, krocackiej, siedmiogrodzkiej i t. p. przychodzi obecnie do Wiednia tygodniowo dwa razy tyle co dawniej. Sprawdzić to również można i na naszych w Galicyi targach i jarmarkach, bo w miejscowościach, w których na targu kupowano dawniej po 500 sztuk dzisiaj kupuje się za ledwie 80 do 100 sztuk, zaś w każdej wiosce, w której dawniej można było zawsze znaleźć 50 do 80 sztuk już wykarmionych, nadto chudziaków przynajmniej drugie tyle, dzisiaj znajduje się tam około 15 do 20 sztuk, a chudziaków zawsze mniej. Materiału zaś rozplodowego t. j. matek i knurów, których dawniej było w każdej wsi po kilkanaście, dzisiaj ani

śladu, ledwo co trzecia lub czwarta wieś znajduje się locha z prosiętami.

Nic więc dziwnego, że wobec tak nagłego upadku hodowli handel nierogaczyną ucierpiał jeszcze więcej i rzecz można śmiało, że zbliża się coraz bardziej i coraz spieszej do zupełnego zaniku.

Wogóle zdaniem p. Ryniewicza handel nierogaczyną nie tylko jest upośledzony, ale wprost bojkotowany tak przez rząd jak przez władze krajowe i różne organizacje.

Otwarcie granic uważa p. Ryniewicz za niewystarczające i nie prowadzące do żadnego celu, gdyż cena nierogaczyny importowanej, po opłaceniu należności cłowych i transportowych i tak zrównałaby się z lokalną.

Również i usunięcie pośredniczących handlarzy jest wręcz chybione, gdyż p. Ryniewicz nie wierzy w porozumienie bezpośrednie między producentami a konsumentami, a brak handlarzy zdaniem jego pociągnie za sobą rozliczne zakłócenia i niedogodności.

Źródło drożyzny leży w miejscu jej produkcji, a nie w miejscowościach jej zbytu, a powodem jej jest brak materiału hodowlanego. Zastraszający upadek hodowli nierogaczyny w Galicyi przypisuje p. Ryniewicz niesłychanym utrudnieniom i szykanom, krystalizującym się w przepisach weterynaryjno-policyjnych.

Żadne pomory i żadne zarazy nie były w stanie doprowadzić do takiego zniszczenia, do takiego wyplenienia chowu nierogaczyny, jak się to udało niestety naszym urządzeniom weterynaryjnym i zarządzeniom władz w ostatnich lat dziesięciu.

Gospodarz, który ma lochę na rozpłód, ale musi ją trzymać zamkniętą w chlewie, naraża się na to, że locha taka bez względu na rodzaj i ilość paszy przez brak ruchu i ciągłe leżenie tyje, skutkiem czego traci zdolność rozplodową. Do tego dochodzi jeszcze brak knurów, gdyż obecne folwarki

10

wagonów najlepszych, wypróbowanych kartoflerek

„Alexandra”

nadeszło do Syndykatu Rolniczego we Lwowie.

MACIEJ WIERZBIŃSKI

Oszust z miłosierdzia.

Dokończenie.

— To proste — odrzekł agent z filuterynym uśmiechem; — ot, ów Brown to porządny człowiek. Nie pije, chodzi do kościoła, dba o czystość. Na niedzielę zatem musi mieć świętą koszulę. Oddalając się z domu, polecił żonie aby mu ją przyniosła na omówione miejsce i na oznaczoną godzinę. W tej chwili oszust nic nas nie obchodzi. Trzymamy się pięć jego żony.

— W istocie, prawdopodobne. Pewne. Z koszulą czy bez koszuli, ona spotka się z nim dziś z całą pewnością, bo to dzień wypłacania zapomóg.

— Zapomóg?

— Wspomagają oni całe grono nędzarzy. To ich namiętność, ich cze. Zrozumiałem teraz, że nędzarka i trzy boscie dziewczynki, które spotkałem w jego mieszkaniu, nie byli to sąsiedzi, posługujący się jednym piecem z Brownami, lecz nędzarze, wspomagani przez — oszusta.

— Co to za człowiek? — spytałem ciekawie.

— Ot, oszust z miłosierdzia. Odziedziczył sklepik korzenny na East-endzie. Z początku szło, potem jednak popadł w manię religijną, ożenił się ze starszą od siebie kobietą, która z ramienia jakiegoś stowarzyszenia dobroczynnego go zajmowała się nędzą, wnet począł co sobota rozdawać większą część swoich zysków tygodniowych, niehawem większe sumy, w braku pieniędzy towaru, a gdy bankructwo zająrało

mu w oczy, pewnego poranku rozdał wszystko, co miał w sklepie i znikł. Było to pierwsze oszustwo. Nie miał z czego żyć, a co gorsza dla niego, ludzie wyciągali do niego rękę, więc... Ale musimy się teraz rozłączyć. Niech pan trzyma się za mną w odległości kiludziesięciu kroków i nie zbliża się, póki nie dam znaku.

Jak zwykle na obławie, tajny policyant, idąc, starał się nadać sobie pozory najzwyczajszego, nieczem szczególnie nie zajętego człowieka.

Rzekłbyś: zwykły filister, powracający do domu. Sobota, więc nie śpieszy mu się. Wchodzie jego i całej postaci było coś przedziwnie, skończenie zwyczajnego, nieuderzającego. Istny lis.

Nie spuszczałem go z oka, postępowałem z ciężkim sercem. Wyznałem bowiem, że jakiś niesmak zakradł się do mnie; byłbym wolał, aby kto inny przykładał rękę do pojmania tego oszusta, który potrzebny był do życia ubogim.

W pobliżu mieszkania Brownów przewodnik mój zatrzymał się przy upustoszałym skwerze, długo zapalał fajeczkę, uszedłszy leniwie kawałek drogi, poprawiał sobie rzekomo cisnący go but, potem znowu zapalał wygasłą fajkę, aż rozpoczęła się wędrówka w labiryncie ulic East-endu.

Powoli gwar wieczorny ogarniał miasto. W sobotę wieczorem, skoro mrowisko pospółstwa wyleje się z fabryk, powypelza z nor, by wałęsać się po chodnikach w jakimś podnieconem dolce far niente, ulica zamienia się w publiczny przybytek zabawy, tłum upaja się grą świateł, zaduchem frytur, wódki i piwa, zelektryzowany prądem rozbudzonej żądzy u-

życia. Jesteśmy tu w wirze hulaszczących gminnych żywiołów, w odmęcie rozkiełzanych wódką instynktów, w piekielnym ogniu zbiorowych namiętności, w zaprzepaścistej orgii, z której, zda się, niema wyjścia, ratunku. Z luną świateł płyną w mroczne przestwory wstrętne odbłyski obnażonej natury ludzkiej, a przechodząc, zbłąkany o tej porze w dzielnicę wschodnią, stąpa niby w piekle dantejskiem wśród nieestetycznych portretów i obrazów pijaństwa i brutalności, ścigany widokiem i hałasem scen małżeńskich, kłótni i bójek. Istne piekło. Tak, piekłem jest wielkie miasto, gdy nędza z wyuzdanym śmiechem wyszczerzy zęby, gdy po cennie hulać w dzikim rozpasaniu, gdy rzucisz okiem w pieczarę wielkomiejskiej duszy.

Wśród ciżby ulicznej musiałem nieraz łokciami torować sobie drogę i przyspieszać kroku, by nie stracić z oczu agenta, który nagle wmieszał się w grono gapiów, grupujących się w wylocie uliczki u boku lśniącego szynku reklamującego się odbłyskami oku mosiężnych.

Co ich przykuwało do miejsca, nie mogłem zrazu odgadnąć. Aby upewnić się, że nie zmyliłem drogi, rozjerzałem się za mym przewodnikiem. Stał w potulnej postawie na chodniku, szukając mnie oczyma.

— Jesteśmy u celu! — baknął z uśmiechem.

Spostrzegłem teraz człowieka, którego agent wyprawił przodem, a opodał niego cichą, pokorną postać żony Browną, która, wpleciona w stek młodych, rozczzerwienionych, beczelnych twarzy, wydawała się zjawiskiem całkiem innego, zakonnego świata. Ale gdzie był Brown?

Ponad wiankiem gawiedzi górowała niska

i dwory wydzierżawione żydom, a ci nierogaczyny u siebie nie trzymają. Musi więc taki gospodarz z konieczności posyłać tę lochę do knura. Za knurami więc trzeba się nieraz oglądać gdzieś w dziesiątej wsi.

Za najuciążliwszy zaś dla gospodarzy uważa p. Ryniewicz zakaz puszczania świń samopas.

Kłopotów i uciążliwości, jakie zakaz ten na hodowcę sprowadza, jest takie mnóstwo, że w końcu sam hodowca w tym chaosie nie wie, co mu wolno, a co nie wolno.

Rzec by można śmiało, że hodowla nierogaczyny u nas, a tem samem też i dola biednego ludu, który się nią zajmuje, o wiele lepiejby na tem wyszła, gdyby zamiast tej biurokratycznej opieki, której dotychczas doznaje, wcale żadnej nie miała, gdyż jakkolwiek być może, że choroby stadne w takim wypadku łatwiejszy miałyby dostęp w pewnych częściach kraju, ale być może, że groźny charakter tychże, podobnie, jak przy wszystkich chorobach epidemicznych z czasem by złagodniał.

Aby tym groźnym objawom skutecznie przeciwdziałać, radzi p. Ryniewicz utworzenie przy Wydziale krajowym w Galicyi specjalnej instytucji, której zadaniem byłoby rozszerzanie i popieranie chowu i handlu nierogaczyną.

Instytucja ta musiałaby mieć swoją radę przyboczną, składającą się przynajmniej z 8 członków, w skład której mieliby wejść tylko sami fachowi hodowcy i kupcy nierogaczyny w równej ilości.

Instytucja ta powinna być subwencyonowaną przez rząd i kraj i musiałaby z czasem doprowadzić do podniesienia się chowu nierogaczyny.

Zanim jednak taka instytucja powstanie, doradza p. Ryniewicz, by czynniki miarodajne już zaraz usunęły zakaz puszczania nierogaczyny samopas na pastwiska, usunęły katastry świń, kółczykowanie, oraz by rząd zaprzestał subwencyonowania bojkotu handlu nierogaczyną i nie stwarzał przez swoje subwencje instytucji, których zadaniem jest zupełne wyeliminowanie handlu nierogaczyną i doszczętne jego zniszczenie.

Z DNIA.

Przezviska lwowskich kawiarni.

Czytałem niedawno o konkursie, który ktoś ogłosił na nazwę powstać mającej we Lwowie kawiarni. Konkurs na nazwę? Poco?

Przecież na to jest stary a niezawodny przepis: Kiedy się otwiera kawiarnię, należy wziąć księgę adresową Wiednia lub Berlina i wyszukać tam w spisie kawiarni możliwie niesamowite przezvisko, tak, aby nie wspólnego nie miało ze Lwowem i z tymi, co do kawiarni chodzić będą.

Tu tak się dzieje, jak w owym kotle dyabelskim w „Kordyanie”:

Dajmy mu na pośmiewisko
Sprzeczne ze... Lwowem nazwisko.

Dlatego trudno sobie dziś wyobrazić coś bardziej kosmopolitycznego, coś bardziej wyzbytego ze wszystkich cech indywidualnych miasta i kraju, jak nazwy naszych kawiarni.

Jest to zbiorowisko nazw z całego świata, nazw równie bliskich Somalisom, czy Botokdom, równie obchodzących lwowskiego „mieszczaka kawiarnianego”, jak mieszkańców Ziemi Ognistej, czy Przylądka Dobrej nadziei.

Nazwy kawiarni lwowskich, razem zebrane, stanowią taką kakofonię dla ucha, że chcąc ją nieco złagodzić, poszedłem po radę do boskiego Homera.

I wezwawszy na pomoc wszystką wiedzę filologiczną członków redakcji, zdołałem zakłść kawiarnie lwowskie w taki odstrasający heksametr:

Grand, Imperial, Trocadero, Splendid, Praha, Banzaj,
{Orfenm;
Abbazia, Avenue, New York, Muzeum, Monopol,
Boulevard, Elite, Europa, Secesya, Szkocka, Sans Souci,
City, Central, Reunion, Royal, Metropol, Edison.

Aby utrzymać ciągłość tradycji i nie sprzeciwić się zwyczajowi, proponuję ochrzcić powstać mającą kawiarnię jedną z następujących nazw do wyboru:

Poliglott, Perpendykiel, Mastodont, Belu-
dżystan, Rawalpindi, Torquemada, Ulfilas, Sa-
mojed, Caracalla, Titicaca, Popocatepetl, Bra-
maputra, Salvassan... Lb.

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Pamiętniki spiskowca serbskiego.

Belgradzka „Tribuna” zapowiada, że dnia 2 października rozpocznie druk pamiętników jednego z głównych przywódców spisku z r. 1903, A. Nowakowicza, przebywającego obecnie w Belgradzie. W pamiętnikach tych będzie także mowa o roli, jaką odegrał w spisku ówczesny pretendent do tronu, a obecny król serbski.

Nowakowicz oświadczył korespondentowi „N. Fr. Presse”, że motytem jego publikacji jest jedynie i wyłącznie życzenie ogłoszenia historii spisku jeszcze za swego życia, aby przeszkodzić w ten sposób fałszywym relacjom po swojej śmierci. Polityczne motywy odpięra Nowakowicz stanowczo.

Na tle zapowiedzi „Tribuny” powstały pogłoski o zamierzonej abdykacji króla Piotra.

Sprawy wewnętrzne.

W sprawie dróg wodnych.

W sprawie dróg wodnych toczy się obecnie ożywiona dyskusja w naszej prasie. Zastrzegając sobie głos w tej sprawie w późniejszym terminie, zamieszczamy dziś opinię jednego z wybitnych znawców spraw kanałowych p. Aleksandra O.

Rzeczowo opracowane artykuły burmistrza Mayzla w sprawie budowy dróg wodnych wywołały wśród kół interesowanych dobre wrażenie, z tem wszystkiem pojawiają się głosy żądające i budowy kanałów na podstawie ustawy z r. 1901 i budowy kanału wewnętrzno-ga-

SZYLDY,

tablice i wywieszki, marki, pieczętki, stampilie kaucukowe, numeratory, paski do wyciskania, numerowanie miast i wsi — tablice graniczne, witraże do kościołów, klatek schodowych, sklepów i t. p.,
TABLICE NAGROBKOWE poleca

Zakład Leona Appli

Lwów, w Pasażu Hausmana

latarnia, osadzona na palu, który trzymał młodzieniec o ascetycznym obliczu, z pliką pamfletów, wyzierającą z kieszeni. Sądziłem w pierwszej chwili, że to misja „ligi niedzielnej” odprawia swoje dewocje, gdy wpadła mi w oko wysoka, chuda postać z twarzą zacienioną dużym kapeluszem. Mężczyzna, wstąpiwszy na stołeczek, zaczął coś prawić głośno, zwrócony w stronę szynku.

Ten głos, ta sylwetka — to był Brown.

— Bracia w Chrystusie! — krzyczał może po raz setny. — Idziecie do public-houseu, a czy pamiętaliście o działkach waszych? Czy stanie im stawy przez cały tydzień? Czy za piwo wasze nie zapłacą one głodem? Czy zabawa wasza nie przyniesie im zgorszenia w domu? Czy owieczek boskich nie zaprzędacie w szynkach czartu?... Bracia w Chrystusie! Macie za wiele grosza, dajcie koprowinę dla tych maluczkich i nędznych...

Wtem...

— Stul gębę, wyblakła sowol huknął jakiś pijaczyna i pieczony ziemniak, świsnąwszy w powietrzu, zabrzęczał o szybę szynku.

Jednocześnie agent pociągnął mnie za sobą i, skoro znaleźliśmy się w „salonowym” przedziale public-house’u, szepnął mi na ucho:

— Tu poczekamy. Brownowa gotowa pa-na spostrzedz, domyślić się, uprzedzić męża i wywołać popłoch. On musi tu mieć przyjaciół. Pomogliby mu do ucieczki, a ulicznicy tutejsi mają swoje sposoby, różne sposoby...

— Przyjdzie nam długo czekać, bo on

zapewne do samej północy będzie tu zbierał grosze.

— To nie potrwa długo. Brownowa czeka na pieniądze dla swych ubogich, więc lada moment przerwie on swoje kazanie i puści się z nią w uliczkę, na ubocze. Widział pan pakiet w jej ręku? — ciągnął agent: — nie omyliłem się, przyniosła mu świeżą koszulę. To porządny człowiek ów Brown. Rok lub dwa posiedzi za to pod kluczem!...

W tej chwili wpadł jego pomocnik i bez słowa, nerwowymi gestami wywabił nas na ulicę.

W rzeczy samej, jak przepowiedział agent, Brown z żoną i jakimś małoletnim towarzyszem zmierzał powoli w głąb uliczki o jednopiętrowych domkach. Wyniosła figura jego majaczyła przed nami jak plama na szarem tle, tu i ówdzie nacentkowanym promykami światła.

Gdy agent, idąc ze mną śladem Brownów, zbliżał się do nich nieznacznie, młody adept sztuki policyjnej przebiegł chyżo na drugą stronę ulicy i począł biedz przed siebie, jakby uciekał.

Mimowoli Brownowie zwrócili głowy w jego stronę, gdy raptem uciekający zawrócił, skoczył ku nim z okrzykiem: „Help!... ratunku!” i w zapędzie wpadł na Browną. Jednocześnie agent skoczył jak kot i w oka mgnienia trzymał rękę na ramieniu oszusta.

Pośpieszyłem do nich.

Wzrok ujętego padł na mnie, wpił się we mnie w osłupieniu, potem na sinę twarzy jego

osiadł surowy wyraz, który pogłębiał się, nabierał tonu skrzepowanej wściekłości, aż, łysnąwszy okiem, począł wyrzucać zachrypłym głosem:

— To pan!... Mógłbym wam niejedno powiedzieć... objaśnić, mógłbym wam... wytł...

Tu fala szalonej nienawiści uderzyła mu do gardła i stłumiła głos. Zdawało się, że rzuci się na mnie, ale stał bez ruchu, niemal udrapowany w milczenie.

Głośne szlochanie żony widocznie poczęło działać na napięte jego nerwy. Skurcz oblicza ustąpił, począł strzydzi powiekami, zaszła w nim zupełna metamorfoza, ciche łyzy puściły mu się z oczu i, jakby inny człowiek, przemówił do mnie lirycznym głosem, w którym drgały błagalne tony ogromnej dobroci:

— Pani! Moi nędzarze czekają na pieniądze, a ja zebrałam dla nich tak niewiele... Czekają na mnie... Czy pan to rozumie? Czekają na mnie... Czy pan to rozumie? Czekają... Zrobił pan swoje jako kupiec, teraz niech pan postąpi jak Anglik, jak dżentelmen i... zastąpi mnie dzisiaj... chociaż dzisiaj tylko przyjdzie im z pomocą. Czekają...

Wcisnął mi w dłoń trochę pieniędzy...

Tu mr. Ellis przerwał opowiadanie i począł zapalać cygaro.

— I co pan uczyni? — spytałem.

— Well... — wycedził po długiej chwili zbywająco — cóż miałem począć?

licyjskiego! Wszak ustawa z r. 1901 przewiduje tylko połączenie Wisły z Odrą, względnie połączenie Krakowa z Wiedniem pod warunkiem, że kraje interesowane przyczynią się do budowy pewną kwotą względnie zgodzą się na budowę kanału od Krakowa na zachód. Gdy w tym kierunku niema jednności i doprowadzenie kanału do granicy Śląska nie ma celu, gdyż dalsze połączenie odroczone ma być do dalekiej przyszłości — nic dziwnego, że w mającej się pojawić na skutek porozumienia z Kołem polskiem noweli musi być opracowany i równocześnie przedłożony wariant ze względu na zachodnie skrzydło kanału wewnątrzno-galicyjskiego, a to w tym celu, aby mający się zbudować kanał doprowadzić w Galicyi do punktu, gdzieby dalsze połączenia mogły być umożliwione. W tym też celu wysłano komisję ministeryalną, któraby „informacyjnie” zebrała potrzebne daty a prace tej komisji są niewiążące nikogo — dziwnem jest, że sprawa ta narobiła wrzawy!

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że wspomniana komisja ministeryalna, którą wysłano do Zatora, Oświęcimia i Jaworzna celem zbadania trasy kanałowej z Krakowa na zachód została nagle odwołaną. Postanowienie to można dowolnie interpretować. Stojąc na stanowisku ustawy kanałowej z r. 1901 można uważać to postanowienie jako zwycięstwo — gdy się jednak zważy, że budowa kanału galicyjskiego od granicy Śląska ma być do dalekiej przyszłości odroczone, to doprowadzenie kanału do punktu martwego w Jawiszowicach należy uważać ze stanowiska interesów przemysłowych Galicyi, za klęskę. Twierdzenie to nabędzie tem więcej podstaw, gdy się zważy, że trasa kanałowa z r. 1901 prowadzona jest z całą skrupulatnością jak najdalej od wszelkich centrów przemysłowych, wymija tereny węgla w powiatach politycznych oświęcimskim i chrzanowskim i omija zupełnie tak zwane Zagłębie krakowskie, (powiaty polityczne oświęcimski i chrzanowski), o którego znaczeniu przemysłem dla kraju tyle się mówi i pisze!

Zachodnia trasa kanału galicyjskiego z ustawy z r. 1901 bez możliwości dalszego połączenia doprowadzona tedy do punktu

martwego w Jawiszowicach, nie może mieć żadnego praktycznego znaczenia, gdyż pomija tereny najwięcej uprzemysłowione, a nawet tą trasą Galicya własnego węgla z Zagłębia krakowskiego prowadzić nie będzie mogła. O ile tedy z merytorycznych powodów dąży się do bezwarunkowego wykonania ustawy z r. 1901, to należy wobec zmienionych warunków (brak dalszego połączenia na Śląsk), uwzględnić budowę odnogi (Stichkanal) z Polanki wielkiej (obok Oświęcimia), na Oświęcim do Zagłębia chrzanowskiego. Analogiczny cel miała wysłana komisja ministeryalna i to jest jedyne wyjście, zdaniem naszym, z tej całej zagmatwanej sprawy!

Brak szkół polskich na Bukowinie.

Stosunki szkolne na Bukowinie, szczególnie w Kocmaniu, w Łużanach, Rudzie, Żadowie i Dawidenach — Zrębie są bardzo opłakane dla żywiołu polskiego. Pomimo gwarantowanych równych praw konstytucyjnych i wyraźnego brzmienia ustawy szkolnej na Bukowinie, która orzeka, że tam, gdzie w pięcioletnim przecięciu 40 dzieci pewnej narodowości mieszka, nie mających w czterokilometrowym promieniu szkoły, w którejby ich język ojczysty był wykładowym, należy szkołę z tym językiem jako wykładowym dla tych dzieci utworzyć, ustawa ta wobec naszego żywiołu albo wcale nie, albo w nieznaczej tylko mierze bywa wykonywana.

Polacy, zamieszkali w powyższych miejscowościach, wykazują od wielu lat potrzebę, a nawet przekraczającą w dwójnasób liczbę dzieci szkolnych, jakiej ustawa żąda dla zorganizowania osobnej szkoły polskiej, domagając się zaprowadzenia języka polskiego w szkołach ludowych i czynią rok rocznie starania, bądź za pośrednictwem bukow. Koła polskiego, bądź to wprost w c. k. Radzie szkolnej krajowej, by skromnym, a słusznym ich życzeniem stało się zadanie; wszystkie jednak zabiegi w sprawie utworzenia szkół polskich we wspomnianych miejscowościach spełzły dotychczas na niczem.

Od wielu lat nasi posłowie sejmowi i bukow. Koło polskie domaga się u prezydenta

kraju, w Sejmie i u władz szkolnych wykonywania istniejących ustaw szkolnych także wobec narodowości polskiej, ale nadaremnie, gdyż względy polityczne biorą górę nad względami pedagogiczno-dydaktycznymi. Polityka w zarządzie szkół się wzmaga, a szkolnictwo na tem cierpi. Sądzymy, że mamy prawo domagać się od Rady szkolnej krajowej, by nie deptała ustawy nogami, bo ona jest do tego powołana, by każdej narodowości w kraju umożliwić kształcenie dzieci w języku ojczystym, ma ona obowiązek czuwać nad tem, by istniejące ustawy szkolne wobec wszystkich obywateli były wykonywane.

Szczególnie doznają krzywd na polu szkolnictwa Polacy, zamieszkali w Kocmaniu i Łużanach. Pomimo, że w r. 1910/11 uczęszczało do szkoły ludowej kocmanieckiej 66 dzieci szkolnych polskich, zaś do szkoły ludowej łużańskiej 43, mimo to jednak nie odbywała się nawet ustawa przepisana nauka języka polskiego, choćby tylko jako przedmiot naukowy, nie mówiąc już o utworzeniu szkoły ludowej polskiej.

Z powodu smutnych stosunków, jakie panują w szkołach ludowych w Kocmaniu i w Łużanach i krzywd, jakich dzieci szkolne polskie w szkołach tych doznają, zwołali przed zbliżającym się nowym rokiem szkolnym polscy rodzice z Kocmania, jakoteż polscy i czeszy rodzice z Łużan wiecie i po przeprowadzonej nader ożywionej dyskusji uchwalili wnieść petycję do Rady szkolnej krajowej z życzeniem, by ona przystąpiła już w następnym roku szkolnym do utworzenia klasy równorzędnej przy szkole ludowej w Łużanach i do utworzenia szkoły polskiej, a co najmniej klasy równorzędnej polskiej, przy szkole ludowej w Kocmaniu z językiem niemieckim, jako przedmiotem naukowym.

Oba wiece uchwały też wysłać petycję, względnie deputację do posłów polskich i ormiańsko-polskich Sejmu bukowinńskiego, jakoteż do prezydenta kraju z prośbą o poparcie tej sprawy. Wysłana deputacja została jak najprzychylniej przyjęta przez prezesa klubu sejmowego, dra Kajetana Stefanowicza i otrzymała rzetelne przyrzeczenie poparcia tak ważnej sprawy narodowej. Mamy też nadzieję, że prezes klubu

Dr. WEADYSŁAW FILAR,

Z wycieczki do Czarnogóry.

I.

Pola. — Obawa cholery. — Lekcje języka serbskiego. — Andrija Milić. — Bocche, a austriacy strategicy. — Pranie bielizny.

Tak, jak Lloyd jest bezwzględnie najprzychylniejszym austriackim towarzystwem przewoźnym, tak „Baron Gautsch” uchodzi za najlepszego parowca dalmatyńskiej linii Lloyda.

Ponieważ zaś bliźniak „Gautscha”, „Prinz Hohenlohe” — chociaż zbudowany również w dokach angielskich i według tych samych planów — stale chimeruje, spóźnia się często o kilka godzin, a nadto po każdym powrocie do Tryestu, naprawia przez kilka dni maszynę, „Gautsch” więc musi pełnić służbę za dwóch i stale prawie jest w ruchu.

Podobny w tem jest do swego patrona... Opływamy szybko Istrię. Morze spokojne i nieruchome, jak zamarłe. Tylko od czasu do czasu pływające delfiny marszczą turkusowe zwierciadło.

Pierwszą naszą stacją jest — Pola. Przepływamy koło wojennych olbrzymów, których ciemne popielate cielska drzemią leniwie na falach. Obok pływających doków stoi historyczny okręt admirałski Tegethoffa, zwycięzca pod Lissą. Uwolniony od wszelkiego balastu, zanurza się mniej, niż dzisiejsze stalowe kolosy. Dlatego góruje nad otaczającą go czeredą większych i mniejszych statków.

W Poli chciałem skorzystać z jednogodzinnego postoju i oglądnąć z bliska stary rzymski amfiteatr, wznoszący się tuż nad portem. Ale

spotkała mnie dość niemiła niespodzianka. Jechałem z Tryestu. Jako zapowietrzonego więc, podejrzanego o cholere, zatrzymał u wyjścia na molo, urzędnik portowy. Wszystkich nas zresztą, jadących dalej, odcięto kordonem policyi od strony lądu, a wysiadających z okrętu pod strażą odprowadzono do baraku dezynfekcyjnego. Jak mnie objaśnił jeden z oficerów okrętowych, tych, którzy kończyli swą podróż w Poli, poddano zaraz u wstępu antyseptycznemu wędzeniu w jakimś niemiłym dymie, czy gazie. Zużyta bielizna wyprano im bezzwłocznie i bezinteresownie w karbolu.

Z Poli płyniemy prosto do Lussin piccolo. Są to bardzo zachwalane kąpiele morskie. Ale cała wysepka, której Lussin-piccolo jest najznacześniejszym miastem, ze względu na swą skąpą i zwiędłą roślinność, wygląda bardzo rozpaczliwie.

Tutaj naturalnie policya również broni nam wstępu. Nasz kapitan mści się za to, nie dopuszczając do okrętu przekupni z owocami, obawiając się słusznie, iż owoce mogą pochodzić z Włoch i to z okolic na seryo zapowietrzonych.

W Lussin pozostawiamy przeważną część naszych towarzyszy podróży. Dalej jedzie z nami tylko mała garstka Włochów i Dalmatyńców i jakiś, w białym fezie i bogatym stroju narodowym, Albańczyk. Otacza go świta kilku Turków. Wtajemniczony we wszystko, starszy steward opowiada, że ten okazały Skiptar jeździł do Europy w ważnej misji politycznej. Wyprawił go tam rzekomo rząd turecki, aby się pochwalił przed Europą, że nie wszyscy Albańczycy z rządów młodo-tureckich są niezadowoleni. Zasadzam się więc na Albańczyka bardzo chytrze, aby się czegoś o Albanii i ostatniem powstaniu dowiedzieć.

Albańczyk wita się ze mną bardzo uprzej-

mie, uśmiecha się do mnie, a ja do niego bardzo sympatycznie, ale też i na tem kończy się nasza konwersacya. Albańczyk mówi bowiem tylko po albańsku i słabo po serbsku. Przychodzi mi wprawdzie z pomocą p. Marko Sinovčić, chorwacki akademik, jadący z Pragi na wakacje do domu, do Splitu, i zagaduje Skiptara po serbsku. Ale rozmowa nie klei się.

Uśmiechamy się więc znowu wszyscy trzej do siebie bardzo wdzięcznie, kłaniamy się i rozchodzimy.

Korzystam jednak z poznania Chorwata, aby pogłębić swą znajomość języka serbsko-chorwackiego. Jest ona dotychczas zaledwie taka, że tylko z wielkim móżdżem i potem mogę się jako tako porozumieć. Otwieram więc serbskie rozmówki, kupione u Połonieckiego i rozpoczynamy przygodną lekcję. Żonę swą rzucam tymczasem na pastwę młodej Chorwatce, kuzynce mego przypadkowego nauczyciela, która także dąży do Splitu. Chociaż lekcya nie idzie mi bardzo opornie, tembardziej, że już we Lwowie pracowałem nieco nad językiem serbskim, Sinovčić, nie mając widocznie wysokiego pojęcia o moich zdolnościach lingwistycznych, zapytuje mnie, czy przypadkowo nie chodziłem do gimnazjum. Odpowiadam mu, że chodziłem, ale już bardzo dawno, a teraz jestem nauczycielem gimnazjalnym. Rozmawiamy odtąd swobodniej, nie trzymając się już metody Ollendorfa, o szkołach średnich w Dalmacji. Chorwat opowiada mi z wielkim zadowoleniem, że do niedawna we wszystkich niemal szkołach dalmatyńskich, panował niepodzielnie język włoski. Obecnie są już tylko dwa gimnazja z językiem wykładowym włoskim, a to w Zadarze i Kotorze. Zresztą językiem wykładowym w szkołach średnich i ludowych i duchownym seminaryum katolickim, jest język serbsko-kroacki. Tym też językiem mówią i Czarnogórcy.

sejmowego, dr. K. Stefanowicz, cieszący się wielkim wpływem nie tylko w Sejmie, ale także w miarodajnych sferach, dołoży wszelkich starań celem wywalczenia należnych praw na polu szkolnictwa, przysługujących Polakom powiatu kocmańskiego.

Z zaboru rosyjskiego.

(Oryginalna korespondencja „Gazety Wieczornej“.)

Warszawa 28 sierpnia.

Ujęcie międzynarodowego włamywacza. — Morderstwo i samobójstwo literata. — Bandytyzm nie ustaje. — Szczegóły strasznej zbrodni w Stupnickim. — Zabicie niebezpiecznego bandyty.

Dziwne zaiste wrażenie wywrze na Was ta korespondencja, ale trudno. Żyjemy w mieście europejskim z milionową prawie ludnością. Stać więc nas i na dni o podłożu kryminalnym. Smutne to, lecz niestety prawdziwe i przeżające. Na porządku dziennym samobójstwa, bandytyzm, przynajmniej raz w tygodniu jakaś grubsza sensacja. Ale do rzeczy.

W dniu wczorajszym tutejszej policji śledczej „udało się schwytać in flagranti“ grubszą rybę z grupy włamywaczy międzynarodowych, a wypadek ten miał przebieg następujący. Przed dziesięciu dniami do pierwszorzędnego hotelu „Bristol“ przybył z zagranicy 30 letni, rosyjski, przyjemnej powierzchowności mężczyzna, zajął wygodny pokój i zameldował się jako: „Wasilij Iwanowicz Smirnow, inżynier dróg i komunikacji, syzrańsko-wiaziemskiej kolei“. W tym samym czasie dokonano włamania do kufrów p. Gawrońskiej i p. Balickiego, któremu skradziono 110 rubli gotówką i dokumenty wartościowe na przeszło 4 tysiące rubli. Nazajutrz po spełnieniu tej kradzieży p. B. otrzymał z powrotem przedmioty wartościowe wraz z listem, w którym złodziej żąda 3 tysiące rubli, w przeciwnym razie grozi śmiercią.

P. B. zawiadomił policję, która wyręczyła go w czasie rozmowy telefonicznej z rzeźmieszkim. Po wielkich targach ułożono się na 500 rubli, które posłaniec rzeźmieszka miał otrzymać w hotelu. Po południu zjawił się posłaniec

otrzymał pakiet (zawierający bibułę) i natychmiast wskoczył do tramwaju. Tuż za nim z zachowaniem wszelkiej ostrożności wskoczyli agenci. Za chwilę posłaniec wyskoczył i podbiegł do dorożki jadącej za tym tramwajem. W dorożce siedział jakiś elegancko ubrany młody człowiek. Zanim posłaniec zdążył mu wręczyć pakiet, już w dorożce znaleźli się agenci, którzy przewidując możliwą obronę, skrepowali go i odstawili do wydziału śledczego. Tu stwierdzono, że jest to zamieszkały w Bristolu Wasilij Smirnow, podający się za inżyniera dróg.

Gdy następnie poddano go badaniom daktyloskopijnym, oświadczył z uśmiechem, że to jest zbyteczne, że sam powie, kim właściwie jest. Oświadczył więc, że jest uciekinierem z robót ciężkich w Syberji, dokąd był skazany na 6 lat za rozboje i ostatnio za kradzież obrazu Matki Boskiej Korsuńskiej. Na Syberji był wyznaczony do robót przy budującej się kolei Amurskiej, skąd uciekł i przyjechał do Warszawy.

Podczas dalszej rewizji u aresztowanego zbiega z robót ciężkich znaleziono zaszyty za podszewką czapki uniformowej kwit na złożony na stacyi kolejowej bagaż. Agenci wydziału śledczego walizę tę odebrali i przynieśli do biura wydziału. Po otworzeniu walizy, w obecności władz sądowych, znaleziono specjalne klucze do otwierania przedziałów w wagonach sypialnych i zwykłych wagonach kolejowych, przyrząd do odczepiania łańcuchów przy drzwiach w przedziałach wagonowych i kilkanaście pieczęci różnych kolei państwowych. Badany w dalszym ciągu, złożył podał swoje właściwe nazwisko. Nazywa się on Łachun i pochodzi z Odessy. W roku 1903 poszukiwany był przez policję warszawską za kradzież u barona Stackelberga. W roku 1905, mieszkając w Jałcie, pod nazwiskiem barona Braunschweiga, oficera marynarki, skradł z hotelu jednemu z podróżnych 12.000 rb. i wtedy podobno uciekł do Warszawy. Jakie jeszcze sprawy obciążają aresztowanego, wyjaśnione będzie wkrótce, gdyż policja warszawska rozesłała telegramy o aresztowanym do wszystkich miast w Cesarstwie.

Dzień dzisiejszy przyniósł nam smutną wieść o tragicznym zgonie młodego i wrożą-

cego wspaniałą przyszłość literata Idzikowskiego.

Do telegramu, wysłanego do Was, załączam poniższe szczegóły. W chwili, gdy p. Idzikowska wychodziła od artystki p. Mrozińskiej, spotkał ją na schodach mąż. Nagle rozległy się trzy wystrzały, a gdy w sieni zjawili się domownicy, ujrano dwa leżące obok siebie ciała, a w pobliżu brauning. Idzikowski już nie żył; żona jego dawała słabe oznaki życia, lecz przed przebyciem lekarza Pogotwia zmarła.

S. p. Zygmunt Idzikowski był synem obywatelstwa i od lat kilku umieszczał swe poezje, owiane urokiem cichej melancholii, w niektórych czasopismach. Drukować zaczął bardzo wcześnie, jako dziecko nieledwie, gdyż pierwsze jego prace ukazały się w Ateneum za czasów redakcyi Piotra Chmielowskiego. Przed niedawnym czasem wykładał w zakładach naukowych język polski, ostatnio zaś pracował w Tow. ubezpieczeń „Rosya“. Mniej więcej przed rokiem Idzikowski zaślubił pannę Zofię Kubecką, córkę urzędnika kolejowego, a podówczas uczenicę szkoły aplikacyjnej. Wychojąc zamąż, panna Kubecka porzuciła szkołę. Młodą parę widywano często w miejscach publicznych, a oboje wyglądem swym wywierali nader sympatyczne wrażenie. On zamyślony i zawsze niemal poważny, ona zaś stanowila jego antytezę: piękną twarzyczkę ozdabiał pogodny uśmiech, w którym zwierciadliła się radość życia. Wzajemny stosunek Idzikowskiego i jego żony zdawał się świadczyć, iż małżeństwo to jest szczęśliwem.

W ostatnich czasach dopiero stosunek ten poczęły osnuwać mgły. Idzikowska postanowiła poświęcić się scenie i tym celu brała lekcje u jednego z artystów, przyczem wrócono jej na scenie dużą przyszłość.

Być może, iż na tem tle właśnie powstały nieporozumienia, być może również, iż różnica usposobień, zaznaczając się coraz wyraźniej, złościła coraz głębszą przepaść między żoną a mężem.

Ostatnią noc małżonkowie spędzili po za domem, a Idzikowska spała u jednej ze swych przyjaciółek.

Widocznie jednak rozłąka wywarła zbyt wielkie wrażenie na wrażliwej duszy nerwow-

Do Zadaru dojeżdżamy około godziny 7-mej wieczorem. Zadar, rzymskie Jadera, położone malowniczo na półwyspie, jest, jak wiadomo, stolicą Dalmacyi, siedzibą arcybiskupa katolickiego i władzy greckiego.

Około północy mijamy Split i budzimy się dopiero tuż przed wjazdem do Gravozy, głównego portu Dubrownika. W Gravozie zaczyna się również linia kolejowa, prowadząca do Mostaru i Trebinia.

Gravoza sama w sobie nie przedstawia nic ciekawego. Natomiast Dubrownik (Raguza), leżący u stóp Monte Sergio, otoczony gigantycznymi starymi murami, dawną stolicą rzezypospolitej Raguzy, współzawodniczką Wenecyi, robi wrażenie od strony morza imponujące. Zamknięty od oceanu słynną Lacomą, kąpiący się w morzu i bujnej zieleni, ze swymi starymi pałacami i kościołami, dziełem starych mistrzów, jest najciekawszym miastem Dalmacyi.

Za Dubrownikiem zaznajamiam się z bardzo sympatycznym staruszkim, który jedzie z nami z Tryestu, a którego uważałem za Włocha. Jest to jednak rodowity Czarnogórzec Andrija Milic. Ma wprawdzie od lat wielu sklep z żelazem w Kotorze, ale urodził się na terytorium czarnogórskim i jest poddanym „króla Nikoły“. Jest od „króla“ młodszy o rok i był długie lata jego gwardzistą.

Trzy lata wojował z Turkami bez przerwy. Brał udział w szturmach na wszystkie twierdze tureckie, obecnie należące do Montenegro. Należał do wybranych trzystu, którzy pod dowództwem byłego ministra wojny Plamenaca, obecnie stuletniego ale rzeźkiego starca, wdarli się na mury Niksicu. Milic opowiada o sobie bardzo skromnie, niemal naiwnie. Później dopiero w Cetynii, Podgoricy i Niksice dowiedziałem się, że Milic, należący do jednej z najbardziej poważanych rodzin czarnogór-

skich, jest krewnym króla, jego serdecznym ulubieńcem i uchodzi za narodowego bohatera. Królowi, nie wiem tylko, czy pod Spuzem, czy pod Niksice, uratował życie.

Spał z królem na jednym kocu i z jednej miski jedli. Staruszek o sobie mówi wogóle mało.

Szczegóły przytoczone, zawdzięczam przezwaznie starym junakom czarnogórskim. Zato „kral“ jest dla niego wcieleniem junactwa. Nie tylko bowiem kierował całą akcją wojenną, ale jak prosty żołnierz szedł z karabinem do ataku i wdzierał się po drabinie na mury. Nie raz Milic z towarzyszymi przemocą go musieli powstrzymać. Zaprzyjaźniamy się z Milicem bardzo szybko. Zaprasza mnie i żonę usilnie abyśmy wstąpili do jego „kuczy“. U niego od lat wielu mieszkali oficerowie Polacy, którzy nawet dzieciaki swe przysylali mu później do Kotoru, aby tutaj przychodziły do sił. Obiecujemy mu, że chętnie skorzystamy z gościnności, ale po powrocie z Cetynii, gdyż dziś zatrzymamy się w Kotorze zaledwie dwie godziny. O drugiej bowiem popołudniu odchodzi automobil. Milic nie odstępował nas odtąd ani na krok, nawet w Kotorze, bojąc się, abyśmy nie zamieszkali w hotelu.

Od Dubrownika wybrzeże staje się monotonne, ale niebawem okazują się szczyty okalające zatokę kotarską.

Słynne Bocche di Cattaro, jest jednym z największych, najpiękniejszych i najbezpieczniejszych portów na świecie. O kształtach pogmatwanego fiordu, wciska się swymi modrymi szponami w poszarpane i prostopadłe ściany. Tylko wązki pas, zabudowany tuż nad wodą robi wrażenie różnobarwnego obramowania.

Statek opływając osławiony przylądek Punta di Ostro, wślizguje się w wąską gardziel zatoki, zamkniętej ufortyfikowaną wyse-

pką Mamula. Pozostawiając za sobą Mamulę, widzimy już w dali Orien, najwyższy szczyt Dalmacyi. Góruje on nad Kriwosiją, krainą znaną z bohaterskiej walki, podczas okupacyi Hercegowiny. Po ominięciu Spunty zmienia się i sceneria. morza. Lekko dotychczas falujący Adriatyk, przechodzi w spokojne jezioro, w którym odbijają się nagle wapienne turnie. W dali wprost przed nami grzebieniowaty szczyt, pokryty gdzieniegdzie wiecznym śniegiem: to Lovcen. Święta góra Czarnogórców, u niebios zawieszona naturalna forteca, kwaśne winogrona austriackich strategików.

Ten śnieżny Lovcen, ubezpieczony zaledwie kilkunastu i to przeważnie starymi armatami, panuje nad Cattaro i całą zatoką. Wzniesione wielkim nakładem, austriackie forty, jak Gorazda, Vermacz, nie mają podobno żadnego strategicznego znaczenia wobec dział Lovcenu, mimo swych najnowszych szybko- i powoli-strzelnych armat. Taka przynajmniej panuje tutaj opinia. Ale fortyfikacje wzmacnia się ciągle. Jedne forty opuszcza się jako niezdadne a buduje się świeże. Gdyby przyjechał tutaj do Kotoru jeden z naszych delegatów i specjalista w sprawach wojskowych w delegacyi austriackiej i jeszcze w jedno miejsce pod Orienem i jeszcze jedno między Spizją a Buduą, dowiedziałby się, gdzie się grzebie lekkomyślnie miliony, których stale domaga się każdy minister wojny. Gdy zresztą zanosilo się na wojnę z Czarnogórą, Kotor miał być w razie wybuchu bez wystrzału opróżniony: był słuszny powód, gdyż Czarnogórcy grozili, że w przeciwnym wypadku zasypią Kotor kamieniami.

Cattaro, czyli Kotor jest to sobie miniaturowa miejscina, mimo iż gości w swych murach dużo wojska i dwóch biskupów. Przechodziła ona dziwne koleje. W X. stuleciu należała do królestwa Dioclea, od 1169—1356 roku podlegała serbskim Nemanidom, potem zagar-

ca. Od wczesnego rana Idzikowski jeździł do-
rozką po mieście, usiłując spotkać żonę. Wresz-
cie o godz. w pół do trzeciej nastąpiło fatalne
i ostateczne spotkanie.

— Pomimo stanu wyjątkowego bandy-
tyzm nie ustaje, a dowodem tego, niech będzie
wypadek, który zaszedł w „biały dzień” bo o
godz. 2 popoł. i to przed samą fabryką. Na
wychodzącego z kantoru w towarzystwie dwóch
robotników p. Berlenda napadło 4 uzbrojonych
bandytów i pod grozą śmierci zabrali z rąk o-
stępiającego z przerażenia p. B. worek z pieniąd-
zmi w sumie 500 rubli. Pomimo natychmiasto-
wej pogoni, wysłanej z fabryki bandyci zni-
knęli.

— Dziś także otrzymaliśmy telefonicznie
szczegóły strasznej zbrodni dokonanej na oso-
bach p. Adama Lipińskiego i jego 17-letniej
córeczki, Ireny w Skrobaczowie pod Stopnicą. Za-
bójstwa dokonano na tle nienawiści i zatargu
o serwituty między włościanami a dworem.
Wykonanie wyroku śmierci wziął na siebie 27-
letni włościanin Paweł Korczak. Schwytyany o-
becnie zabójca zeznaje, że strzelbę już nabita
otrzymał na kilka godzin przed dokonaniem
zamachu od Franciszka Korczaka, który nastę-
pnie przyprowadził do do parku pod okna dwor-
u i tam kazał mu czatować na dziedzica. Gdy
dziedzic znajdował się przy stole wraz z rodzi-
ną padł strzał, który położył trupem p. Lipiń-
skiego i jego córkę. Zabójca strzelał z pojedyn-
ski, we wsi sfabrykowanej, nabitej t. zw. sieka-
kami. Nabój był tak silny, że po strzale na-
czymś rozerwanie broni i pokaleczenie odłam-
kami samego zabójcy.

Luź z fuzyi, sfabrykowaną ze zwyczajnej
rurki żelaznej, znaleziono w krzakach przed
dworem.

Gdy zapytano zabójcę, dlaczego zabił i cór-
kę dziedzica, do której nikt chyba nie miał
pretensyi, odpowiedział najspokojniej:

— „Ja jej zabić nie chciałem, ale ponie-
waż długi czas stała przy ojcu, więc dłużej cze-
kać nie mogłem, bo się bałem, żeby ktoś nie
nadszedł i nie złapał mnie”. W związku z tą
zbrodnią aresztowano 4 włościan. Charaktery-
styczna jest ta zawziętość włościan, którzy w
eksportacji zwłok ofiar udziału nie wzięli,
przyglądając się tylko z daleka temu smutnemu
obrządkowi.

— Łódź ma także dziś sensację, która nie-
zmiernie rozjaśniła oblicze mieszkańców. Oto
na ulicy Rokicińskiej wczoraj wieczorem agen-

nęła ją Wenecja, a wreszcie przysparzała Au-
strya. Zdaje się, że mieszkańcy byli z tej oku-
pacji, zresztą bardzo czulej nieco niezado-
woleni, ale Austria uspokoiła ich powoli w r.
1848, 1869 i 1882. Obecnie panuje spokój. Ale
do niedawna jeszcze na noc zamykano bramy.
Niewiadomo tylko dlaczego, czy obawiano się,
aby ktoś nie wszedł w nocy, czy nie wyszedł.
Czarnogórcy, którzy chodzą zawsze uzbrojeni,
przynajmniej w rewolwer u pasa, muszą pozo-
stawić broń w specjalnym domku, u bram
miasta. Ludziskom to zamykanie bram na noc
po dość wczesnym capstrzyku było bardzo
przykre. W lecie bowiem panują tutaj ogro-
mne upały, a w zimie widać słońce tylko od
godz. 11 do 2 popołudniu, i to na niektórych
zaledwie ulicach. Są one zaś tak wąskie, że
gdzieniegdzie dwóch ludzi takiej jak ja objęto-
ści z trudnością może się wyminąć. Ale ta węż-
kość ulic ma tę dobrą stronę, że tropikalne u-
pały nie są tutaj tak dokuczliwe jak np. w
sąsiednim Risano, Castelanuowo.

Statek zawinął do portu w samo połu-
dnie. Wiedząc z rozkładu jazdy, że automobil
do Cetynii wyrusza niebawem, prosiłem p. Maz-
la, Czecha, który wsiadł na statek w Dubro-
wniku, aby dla żony mej, dla mnie i dla sie-
bie kupić bilety. Okazało się jednak, że wszy-
stkie były rozsprzedane. Nie pozostało nam nic
innego jak jechać koniemi. Zjedliśmy obiad w
hotelu „Stadt Graz” i około godziny 3 ruszy-
liśmy małymi góralskimi konikami w kierun-
ku Cetynii.

C. d. n.

ci wydziału śledczego spotkali Wacława Gru-
dzińskiego, znanego bandytę, operującego pod
pseudonimem „Żółty”. Gdy agenci rozkazali
Grudzińskiemu zatrzymać się, począł uciekać,
wobec czego strzelono doń kilkakrotnie, kładąc
go trupem na miejscu.

(ski).

POKŁOSIE.

Głosy z podziemia...

Pan Kalasanty Pafnucy, wł. realn. i pod-
urzędnik gminny Mysikiszek, siedział w wygo-
dnym fotelu przed biurkiem, zatopiony w le-
kturze swego przybocznego organu, lwowskiej
filii „Głosu Narodu” i „Deutsches Volksblatt”.
Już szczęśliwie przebył słomomłockę artykułu
wstępnego, już włączył się w piłę wiedeńskiej
korespondencji — gdy wtem wzrok jego padł
na sensacyjny tytuł:

„Życie podziemne masoneryi”.

I począł czytać, a w miarę jak zagłębiał
się w artykuł, oczy jego przybierały coraz sil-
niejszego blasku, a na twarzy coraz silniej kra-
śniały wypieki.

Hu, hu! — myślał — to ci dopiero sen-
sacja! To ci bestye! Ktoby się spodziewał?

Przed oczyma migały mu wyrazy artyku-
łu: „Ujarmienie świata...”, „zniszczenie trady-
cji, wiekowych instytucji politycznych i społe-
cznych...”, „pomszczenie krzywd...”, „taran do
rozbitcia społeczeństw chrześcijańskich i ujarz-
mienia takowych...”, „zaprowadzenie na świe-
cie całym międzynarodowej rzeczypospolitej kol-
lektywistycznej...”, „sprzysiężenie...”, „tajny rząd
żydowski...”, „spryt podstępny, przewrotność,
pobawiona skrupułów, wielka zdolność niena-
wiści...”

Pan Kalasanty Pafnucy trząsł się, jak w
febrze. Więc to wszystko prawda! (A musi być
prawda, kiedy tak stoi w „Słowie Polskim”).
Więc te judasze, żydy, pogany spiknęły się na
świat, państwo, kraj, Mysikiszki, wiarę, ludz-
kość, ruch umysłowy, urzędy, szkoły.

Więc tuż, tuż on, Kalasanty Pafnucy i wszy-
scy porządni ludzie, co czytają „Słowo Polskie”,
staną się „niewolnikami” pogan, wpadną w si-
dła tej niewidocznej, bo „podziemnej” organi-
zacji, „deprawującej umysły”, a dyabło prze-
wrotniej!

I przed oczyma swej duszy widział dan-
tejskie obrazy piekła, jakie zaistnieją na świecie,
może za rok, a może i wcześniej... I widział, jak
z „podziemi” wyłazą szatańskie postacie: „Wiel-
kie kolegium Rytuałów”, „Konwenty”, „Rada
zgromadzenia”, „Wielebni” — i (o zgrozo!)
wszyscy porządni ludzie, co czytają „Słowo Pol-
skie”, stają się ich pachołkami, helotami.

Pan Kalasanty Pafnucy, chluba Mysikiszek,
był w najwyższej rozpacz. Furda kanały wo-
dne w Galicji, furda ugoda polsko-ruska, fur-
da polityka lokalna Mysikiszek, furda dryblas,
siedzący na karku i córa, leciwa, a wciąż pan-
na — inne troski zagnieździły się we włocha-
tej piersi pana Kalasantego: Jakby uratować
świat, siebie, Mysikiszki, przed tą katastrofą,
dokumentnie opisaną w „Słowie Polskim”?

Gdy tak pan Kalasanty napróżno łamał
sobie głowę myślami, jakby przecież nie dać
się „życiu podziemnemu masoneryi” i nie zgubić
życiata i własnego zbawienia, otwarły się
drzwi i przed funkcjonariuszem gminy Mysi-
kiszek stanął rudy Hersz z papierem w rękę.
Pana Kalasantego zdźgnęło jakby ukłucie
szpilki.

— Czego chcesz?, burknął.

— Świadczenia moralności.

— Co? moralności!

— Idę do asenterunku, więc...

— Nie dostaniesz!

— Proszę pana dobrodzieja, ja...

— A judasz! Ty myślisz, że ja nie wiem!

Wszystko wiem! A do którego „stopnia” nale-
żysz? Do wyższego, czy niższego? do „rytuału
szkockiego” czy „miszain”? Ty, Herszku, mów
prawdę!

Żyd zdębiał. Patrzył na pana Kalasante-
go i myślał: myszygene...

— Więc nie dość wam, złodzieje, żeście

pana profesora Starzyńskiego obalili, jeszcze
świat chcecie zgubić, i mnie i Mysikiszki, i pana
burmistrza i moją żonę...

Tu urwał. Przez głowę mu mignęło, że to
ostatnie nie byłoby tak złe.

Hersz cofnął się przerażony z pokoju i
wciąż myślał: myszygene...

Po chwili stanął przed obliczem pana Ka-
lasantego siwobrody kupiec towarów bława-
nych, Abraham Goldfinger ze skargą, że wie-
prze policyanta gminnego przedostały się do o-
gródka warzywnego p. Abrahama i poorały
i poniszczyły grządki.

— Co, wy się jeszcze skarżycie? Wy, ma-
sony, ujarzmiciele, niszczyciele tradycji, „kasta
uprzywilejowana”, spiskowcy, w podziemiach
mordujący porządnym ludzi, co czytają „Sło-
wo Polskie”?

Pan Abraham pogładził długą brodę i od-
rzekł spokojnie:

— Co właściwie pan dobrodzieju chce?

Spokój starego żyda podzielał nieco na p.
Kalasantego, więc innym już tonem rzekł:

— Masz pan tu, czytaj pan, czarno na
białym, a jak „Słowo Polskie” napisze to
święte...

Na to żyd:

— A może ja przyjdę jutro, jak się pan
dobrodziej wyśpi...

Lecz kiedy Abraham Goldfinger „jutro”
przyszedł, pana Kalasantego już nie było w Mi-
sikiszkach. W nocy odwieziono go do Kulpar-
kowa. Zwaryował, zwaryował, przeczytawszy
seryj artykułów w „Słowie Polskim” p. t. „Ży-
cie podziemne masoneryi”. Objawy szału były
dość dziwne: zdawało mu się, że wyklada na-
uki społeczne na uniwersytecie, że redaguje
dziennik i że go władza prześladowe...

Że ja nie zwaryowałem, przeczytawszy ten
tasiemcowy artykuł, który niejaki mocno nie-
jaki Konrad Ostrowski popełnił, a który lwow-
ska filia „Głosu Narodu” skwapliwie przedru-
kowała — zawdzięczam chyba tylko temu,
iż — jak wszystkim „wtajemniczonym” wiado-
mo — jestem członkiem 37-go czy 73-go sto-
pnia w rytuale szkockim czy miszain.

Bertold Merwin.

KRONIKA

Nasz fejleton. W jutrzejszym odcinku po-
wieściowym „Gazety Wieczornej” znajdą czy-
telnicy początek noweli znakomitego poety An-
toniego Langego pt.: „Władca czasu”.

Kalendarzyk:

Dziś: 30. Rzym. kat. Rajmunda Wyzn.

Gr. kat. Flora i Ławra.

Wschód słońca o godzinie 4:38 rano, zachód o go-
dzinie 6:11 po południu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W czwartek 31. sierpnia „Gejsza”, operetka w 3
aktach Sidney Jonesa (wznowienie).

W piątek 1. września „Piękna Rizetta”, operetka
w 3 aktach L. Falla.

W sobotę 2. września popołudniu, wyjątkowo
o godz. 3. pierwsze przedstawienie dla młodz. szkolnej
„Ostatnia wola”, komedia w 3 aktach Aleks. hr. Fredry
i „Warszawianka” pieśń w 1 akcie Wyspiańskiego.

Wieczorem o godz. pół do 8-mej „Miłość cygań-
ska”, operetka w 3. akt. Fr. Lehara.
W niedzielę 3. września popoł. o godz. pół do
4-tej „Złoty wiek rycerstwa”, żart sceniczn. w 3. akt.
Marlowa.

Wieczorem o godz. pół do 8-mej „Piękna Rizetta”,
operetka w 3. akt. z prol. L. Falla.

W poniedziałek 4. września „Eros i Psyche”,
dzieło sceniczne w 7 obraz. J. Żuławskiego; z Różą
Zuszczykiewiczówną w roli Psyche.

We wtorek 5. września „Gejsza”, operetka w 3
aktach Sidney Jonesa.

W środę 6. września „Dzwon zatopiony”, baśń dra-
matyczna w 5 aktach. G. Hauptmana, z Różą Zuszczyk-
iewiczówną w roli Rusalki.

W czwartek 7. września „Hrabia Luksemburg”, o-
peretka w 3 aktach Fr. Lehara.

W piątek 8. września popoł. „Piękna Marsylianka”,
sztuka w 4 aktach Bertona, wieczorem wpół do 8-mej
„Gejsza”, operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek 31. sierpnia „Warszawianka”.

Piątek 1. września „Kordyan”.

Sobota 2. września „Damy i huzary”.

Niedziela 3. września „Madame Sans Gene”.
Poniedziałek 4 września „Damy i huzary”, kome-
dya Al. hr. Fredry.

Repertuar operetki poznańskiej.

Nowy Sącz (do 2 września).
We czwartek „Baron cygański”.
W piątek „Hrabia Luksemburg”.

Krynica (3—7 września).
W niedzielę „Lalka”.
W poniedziałek „Baron cygański”.
We wtorek „Czar walca”.
We środę „Hrabia Luksemburg”.
We czwartek „Dziewczę z laleczką”.

— **Kurczyciele ojczyzny.** Od jednego z czytelników otrzymujemy następującą notatkę: Onegdajsze „Słowo Polskie” podaje wynik spisu ludności Lwowa: na 1000 „rz.-kat. 517, gr.-kat. 179, ewangelików 142, żydów 289. Ludności więc czysto polskiej jest nie wiele więcej nad połowę”. Logiką organu narodowej demokracji będzie ciekawym problemem dla przyszłego psychopatologa, badającego *furor* nacjonalistyczny.

Według „Słowa Polskiego”, wszechpolscy posłowie Adam i Buzek jako ewangelicy nie są „czystymi Polakami”, natomiast są „czystymi Polkami” rzymsko-katolickie siostrzyczki z Notre-Dame.

W dalszym jednak ciągu znajduje czytelnik odnośnie do m o w y w użyciu towarzyskiem wynik spisu taki: „używało języka polskiego 857, ruskiego 108, niemieckiego 29”.

Co z tem zrobić? Jest i na to rada. Pi-sze „Słowo Polskie” dosłownie: „Rząd wpadł na pomysł podstępny wprowadzenia tej rubryki zamiast narodowościowej. Wynikł stąd zamęt”. Doprawdy, że żaden „Bund der Deutschen” ani „Prikarpacka Rus” nie powstydziałaby się takiego komentarza do urzędowej statystyki.

Polski dziennik zarzuca austriackiej administracji, że podstępnie wykazuje we Lwowie więcej Polaków, niż ich jest w istocie.

Jaki poważny referent ma moc przyznawania polskości różnym obywatelom miasta, widać z dalszego ciągu artykułu... „bydła rogatego znalazło się 1200 sztuk, osłów 3 (tylko?) uiów 162 (nie licząc kabaretu)... I to na tym partykularzu chce być poważnym pismem.

— **Zawodowy kurs handlowy dla absolwentek szkół średnich.** Przy Akademii handlowej w Krakowie otwartym zostanie w bieżącym roku zawodowy kurs handlowy dla absolwentek szkół średnich.

Celem kursu jest przygotować w ciągu jednego roku absolwentki różnych szkół średnich do zawodu handlowego. Na kurs mogą być przyjęte kandydatki, które ukończyły krajową szkołę średnią, seminarium nauczycielskie, lub wyższą szkołę przemysłową.

Opłata szkolna wynosi 200 K i ma być złożona z góry przy wpisie. Kuratora Akademii może jednak zezwolić w wyjątkowych wypadkach na złożenie opłaty w dwóch półrocznych ratach.

Liczba słuchaczek ograniczoną jest do 50-ciu. Kurs zostanie otwarty w razie wpisania się 25 słuchaczek.

Jak się z powyższego okazuje, będzie to pierwszy w kraju jednoroczny kurs dla absolwentek szkół średnich. Byłoby do życzenia, aby kurs taki rzeczywiście przyszedł do skutku. Obecnie poświęcają się absolwentki szkół średnich studiom uniwersyteckim, które nie zawsze dają materalne podstawy do życia.

Projektowany kurs pozwoli absolwentkom już po jednorocznej nauce zawodowej ubiegać się o lepsze posady w biurach handlowych i przemysłowych, instytucjach bankowych, towarzystwach asekuracyjnych, przy kolei lub na poczcie, względnie ułatwi tymże absolwentkom samodzielne prowadzenie interesu handlowego.

Jak nas informują, zapisało się dotąd na

kurs tylko 10 słuchaczek, tak, że zachodzi obawa, czy wogóle kurs ten przyjdzie do skutku. Do tego nie powinno się dopuścić w interesie całej rzeszy absolwentek, opuszczających rok rocznie żeńskie szkoły średnie.

— **Wpisy.** Z dniem 1. września rozpoczynają się wpisy do szkoły głuchoniemych I. Bardacha, Lwów, Kotlarska 10.

— **Brak mięsa w Czerniowcach.** Jak w „Gazecie Wieczornej” z dnia 9. sierpnia b. r. donieśliśmy został na zarządzenie rządu krajowego w Czerniowcach zamknięty targ na bydło rogate i szczeciste na czas nieograniczony, ponieważ przyszczyca wystąpiła w złośliwej formie w Czerniowcach.

Obecnie miejski urząd weterynarski w Czerniowcach wniósł do tuł. rządu krajowego petycję w sprawie otwarcia targów dla bydła na rzeź.

Petycja ta uмотywowana jest brakiem mięsa w Czerniowcach, którego przyczynę należy szukać w tem, że przez zamknięcie tutejszego targu zaknpo bydła ze strony rzeźników jest utrudnione. Magistrat w najbliższych dniach jeszcze raz przedłoży tę sprawę rządowi krajowemu. Gdyby się rząd krajowy zgodził na otwarcie targów dla bydła na rzeź, to przecież zostaną zamknięte targi na bydło do użytku służące, ponieważ przyszczyca jeszcze ciągle grasuje. W każdym razie przez otwarcie targów dla bydła na rzeź, nie da się tutejszym mieszkańcom tak dotkliwie odczuć brak mięsa.

— **Lekarskie badanie uczniów handlowych.** Wiedeńskie gremium kupców wprowadziło lekarskie badanie chłopców, zgłaszających się do praktyki handlowej. Zarządzenie to wejdzie w życie już z początkiem najbliższego roku szkolnego.

— **Poparzenie samowarem.** Róża Deman, 2 1/2 roku licząca dziewczynka, wylała na siebie dziś rano w nieobecności matki wrzącą wodę ze samowara. Dziecko poparzyło się na rękach i brzuchu. Pogotowie ratunkowe opatrzyło je i odstawiło do szpitalika św. Zofii.

Zmarli. Cichocka Stefania, żona urz. pryw. l. 31, Dr. Jan Stella Sawicki, radca Wydz. kraj., pułkownik wojsk polskich 1863—64 r., Paryczuk Franciszek, zarobnik l. 24, Iwański Michał, zarobnik, l. 19, Adamski Kazimierz, służący, l. 23.

Artystyczna.

— **Stefa Calvas-Długoszewska,** młoda śpiewaczka o głosie niezwyklej piękności, jedna z najwybitniej utalentowanych uczennic Reszkego, po ukończeniu studiów w Paryżu, rozpoczyna w jesieni występy operowe na scenach francuskich. Artystka bawi obecnie chwilowo w Galicyi i przed wyjazdem z kraju da się słyszeć we Lwowie. Koncert p. Calvas-Długoszewskiej otworzy sezon koncertów lwowskiego koła literacko-artystycznego.

— **Cook bohaterem operetki.** Dwaj pisarze norwescy ułożyli libretto operetkowe, którego bohaterem jest Cook, „odkrywca” bieguna północnego. Muzykę skomponował duński kompozytor Hallvosin. Sztuka ukaże się w świetle kinkietów już w przyszłym sezonie w teatrze narodowym w Krystyanii.

— **Dowcipny kompozytor.** Z Paryża donoszą o doskonałym kalamburze kompozytora Maurycego Moszkowskiego, który od szeregu lat mieszka stale w stolicy Francji. Pewna dama wręczyła artyście album z prośbą o autograf. Przerzucając kartki tego albumu natknął się Moszkowski na zdanie, wpisane ręką Hansa v. Bülowa: „W muzyce istnieją tylko trzy B.: Bach, Beethoven i Brahms, wszyscy inni, to kretyni”. Na skromny ten bezwątpienia żart kanclerza odpowiedział Moszkowski równie dowcipnie, choć mniej skromnie: „W muzyce istnieją tylko trzy M: Mayerbeer, Mendelssohn i Moszkowski. Wszyscy inni to chrze-

ścijanie”. Ponieważ w języku francuskim słowa kretyń (cretin) i chrześcijanin (chretiens) są prawie równobrzmiące, przeto dowcip kompozytora jest zarazem niezłym kalamburem.

KSIĄŻKI SZKOLNE poleca
KAROL JUFFY, KSIĘGARNIA
Lwów, Kopernika 3. (Tel. 1630).

Bibulki Sassowskie, tutki higieniczne
Promień
50% na rzecz Towarzystwa Szkoły Lud.

Krajowa.

△ **Turka. (Ekscesy syonistów).** Jak w całym kraju, tak też i w naszym okręgu ponieśli syoniści w ostatniej kampanii wyborczej klęskę.

Porażka ta ogromnie naszych syonistów rozjątrzyła, więc w pierwszym rządzie poprzysięgli zemstę seniorowi tutejszej gminy wyznaniowej, rabinowi Mischelowi, a to dlatego, ponieważ był ich przeciwnikiem.

Sposób walki, jaki sobie obrali jest iście barbarzyński. Oto zorganizowali sobie cały sztab awanturników i urządzili trzykrotnie na ulicy napady na rabina, gdy wracał po nabożeństwie z synagogi, jak i na towarzyszących mu poważnych obywateli, przyczem nie przestali bynajmniej na obelżywych okrzykach i wydrwiwaniach, ale ponadto urządzili formalny atak grudami i kamieniami, a ostatecznie nie zawahali się nawet rzucić się na samego rabina.

Gdy zaś grono obywateli, widząc go w niebezpieczeństwie życia, stanęło w jego obronie, rozjuszony tem tłum istną urządził masakrę i to tak dalece, że musiała dopiero wkroczyć policja z żandarmeryą, która przyaresztowała część napastników, reszta zaś pierzchła.

Filolog tej sprawy rozegra się zapewne przed krótkami sądownymi, bo chociaż puszczono awanturników po 4-dniowym areszcie na wolną stopę, to jednak nie ulega wątpliwości, że sądy dopatrzą się w zbrojnych tych napadach gwałtu publicznego.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

Z dniem 1-go września b. r. rozpoczyna się w kawiarni „Splendid” przy ulicy Sykstuskiej 19 nowy szereg koncertów smyczkowych z udziałem znakomitego skrzypka W. GEGNERA, 1102 absolwenta szkoły prof. AUBERA. Koncerty te stanowią będą i nadal atrakcyę sezonu i nas nie uprzejmie zaprasza ZARZĄD.

DENTYSTA

Dr. IGNACY SANDAUER
powrócił — ul. Sykstuska 16. 1042

„LE DELICE”

Najlepsze egipskie papierki cygaretowe i tutki WSZĘDZIE DO NABYCIA. 859

Wierzcie mi

Szanowni Państwo, że kupując lub zamieniając u mnie na początku roku szkolnego dla swych dzieci książki nie zapłacicie więcej, niż w innych tutejszych antykwarniach. — Książki natomiast, które u mnie Szanowni Państwo nabędziecie, są niepomazane, kompletne i w przepisanych wydaniach, co osobliwie w roku bieżącym z powodu wielu zmian jest ważnem. Wszystkie inne przybory szkolne posiadam także i sprzedaję tanio. Stosuję słowa te tylko do tej mniejszej części Publiczności, która u mnie jeszcze nie kupowała. Stali rokroczni moi łaskawi odbiorcy nie potrzebują już tych zapewnień. — Posiadam też i nowe książki. — Z wysokim poważaniem księgarz i katolicki antykwarz, ul. Batorego 1. 28 we Lwowie. (tuż naprzeciw gimnazjum Franciszka Józefa). 1035

Stanisław KÖHLER

EKONOMISTA.

Zarządzenia kolejowe w sprawie mięsnej.

Obok innych zarządzeń ku zwalczaniu drożyzny mięsa, wydał rząd także takie, które odnoszą się do transportu kolejowego.

Idzie tu przede wszystkim o odpowiednie zniżenie obowiązującej taryfy od przewozu mięsa i bydła, ażeby przez to podnieść dowóz mięsa do ważniejszych centrów konsumpcji.

W tym też celu — wedle obwieszczenia w ostatnim numerze Dziennika rozporządzeń dla kolei i żeglugi z dnia 22 bm. — aż do dalszego rozporządzenia, najpewniej jednak do końca listopada 1911, przyznano dla przewozu żywego bydła, jakoteż świeżego mięsa, do ważniejszych, w obwieszczeniu wyliczonych centrów konsumpcji w Austrii, na wszystkich liniach austriackich kolei państwowych, jakoteż na kolejach lokalnych, znajdujących się w posiadaniu państwa, 50-procentowe zniżenie cen przewozu. To nadzwyczaj daleko idące uprzejmowanie zastosowane być ma wogóle przy przewozie na przestrzeniach austriackich kolei państwowych, sięgających poza 100 km.; na liniach zaś Marchegg-Wiedeń i Brück-Wiedeń, nawet bez tego ograniczenia.

Przy transportach bydła do Wiednia i do Pragi przyznanie tych ulg związane jest w warunkach dostawienia przesyłek na targ bydła; przy przewozie zaś do innych ognisk konsumpcji — z warunkiem odstawienia do rzeźni, dla transportów zaś mięsa, wyjąwszy przesyłki dla wielkiej hali targowej w Wiedniu, żąda się odstawienia wozem.

Ponieważ dzięki wpływom ministerstwa kolei żelaznych takie same zniżki frachtu wprowadza Towarzystwo kolei południowej, koleje Wiedeń-Aspang, Koszyce-Oderberg, Aussig-Teplitz i kolej Busztiehradzka, rozciąga się więc owa akcja zarządu państwowego na wszystkie główne linie kolejowe w Austrii, jakoteż na koleje lokalne, znajdujące się w posiadaniu państwa.

Przyznanie owych opustów taryfowych związane jest dalej z warunkiem, że interesowane gminy akcyę kolei państwowych, jak to bywało dawniej w podobnych warunkach, poproszą przez zniżenie należności rzeźnych, targowych i od paszy.

Spodziewać się należy, iż reprezentacje wszystkich gmin interesowanych już wkrótce powezmą odpowiednie uchwały.

Co do zniżenia taryfy przewozu paszy, uczyniono już niedawno zadość życzeniom kół interesowanych, gdyż zarząd kolei państwowych zniżył odnośne frachty, przede wszystkim zaś zniżył należność za przewóz koniczyny. Oprócz tego postarano się, iżby dla tych okolic, w których istnieje stwierdzony niedostatek paszy, jak najrychlej wprowadzone zostały dalsze ulgi frachtowe dla przewozu paszy.

Niepodobna też pominąć tego, że w toku znajduje się rewizja taryfy dla przewozu środków nawozowych i że przytem zamierzone jest zwłaszcza obniżenie pozycji frachtowych za artykuły małej wartości. Poczyniono zaś starania, by owe prace rewizyjne jak najrychlej zostały ukończone.

Pomijając omówione taryfowe środki, zarząd kolei państwowych poczynił wszystko, co doń należało, aby zapewnić wzorowe załatwianie przesyłek bydła i mięsa.

Przedewszystkiem z naciskiem polecono dyrekcjom kolejowym, by w czas postarały się o odpowiednie wagony i dopilnowały, iżby przesyłki tego rodzaju dokonywały się szybko i bez zwłoki, w danym razie za pomocą osobnych pociągów, niemniej jak najspieszniej przeprowadzono awizowanie, wyładowywanie i t. d., jako też, aby stronom przy przesyłkach kolejowych

tęgo rodzaju czyniono wszelkie możliwe dogodności. Zwłaszcza organa wykonawcze otrzymały nakaz, by szły na rękę stronom przez udzielanie wyjaśnień co do najodpowiedniejszego sposobu nadawania przesyłek bydła i mięsa i aby zwracały ich uwagę specjalnie na wprowadzony na kolejach państwowych austriackich niezmiernie prosty sposób załatwiania za pomocą znaczków do fraktowania, co zaleca się zwłaszcza dla regularnej przesyłki mięsa i całych sztuk zabitego bydła wprost od producenta do konsumenta.

Dla ułatwienia przewozu bydła, ministerstwo kolei żelaznych niedawno właśnie w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa wdrożyło akcyę, mającą na celu pomnożenie stacyi dla przeładowywania bydła i zamierza postarać się o stworzenie możliwie dogodnych warunków dla przeładowywania przez utworzenie nowych ramp dla przeładowywania bydła, wpłynęło zaś na zarządy kolei prywatnych, by uczyniły to samo.

Zarząd kolei państwowych usilnie stara się także o to, by pomnożono odpowiednio do potrzeby liczbę wozów dla transportu mięsa. Liczba wagonów z chłodzarniami dla mięsa podniosła się znowu w ciągu r. b. na austriackich koleiach państwowych o 42, nadto zaś w r. b. adaptowano 20 wozów towarowych tak, aby mogły służyć dla przewozu mięsa.

W interesie poparcia obrotu mięsem pomiędzy Galicyą i Bukowiną a Wiedniem, który to obrót przy zaopatrzeniu Wiednia w mięso odgrywa tak znaczną rolę, ustanowiło ministerstwo kolei żelaznych świeżo w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa osobny organ weterynarski, który ma nieustannie czuwać nad tym obrotem, usuwać ewentualne niedogodności, a w danym razie wprost na miejscu wydawać odpowiednie fachowo-weterynarskie zarządzenia.

Brak paszy.

Czytamy w wiedeńskim „Fremdenblacie”: Od wieków w lata upalne słyszy się śpiew nabożny: „Boże, Ojciec Abrahama”, ułożony dla wyblągania deszczu. Nieskazitelny błękit nieba, opiewany z zachwytem przez poetów, uczyszający malarzom niewyczerpanego materiału do badań kolorystycznych, jeśli zbyt długo zachwycą nasze oczy, to sam spoglądać musi na nieopisane męczarnie przyrody, na biedę i nędzę, na wyschłą ziemię i spalone zasiewy. Tak ma się rzecz i u nas po długich tygodniach upału. Każda kropla deszczu spadająca obecnie, to skarb prawdziwy, to ocalenie tego wszystkiego w nadziei rolnika, co nie poszło jeszcze w niwecz. Kilka tygodni wystarczyło dla obalenia wszelkich przewidywań; w ciągu jednego miesiąca położenie gospodarcze uległo ogromnemu pogorszeniu. Gdy w lipcu zebrała się Izba posłów i na program weszła kwestya drożyzny mięsa, zdawało się jeszcze, że rok żniw pomyślnych, rok nadmiaru paszy nastroczy jak najświetlejsze widoki dla hodowli i wypasu bydła. Suteżniwo w roku ubiegłym naprawiło wiele szkód dwu lat poprzednich, ale pożytek ze znakomitego zbioru siana w roku zeszłym zniweczyły zarazy pyskowa i racicowa. Obecnie znowu uśmiecnięta się była nadzieja polepszenia dzięki obfitości paszy, nadzieja pomnożenia przerzdzonych trzód bydła, a w następstwie potania mięsa. I zdawało się, że rok bieżący da doskonałą możność urzeczywistnienia programu w wielkim stylu przez rząd nakreślonego ku poparciu hodowli bydła i produkcji paszy, — programu, którego przeprowadzeniem rząd postanowił zająć się jak najenergiczniej. Obecnie grozi dotkliwa klęska, cięższa o wiele od przejściowej drożyzny mięsa. Deszcz obfity może złagodzić ją częściowo, ale znacznego ubytku paszy nie zdoła już wynagrodzić. A ubytek ów

rozpościera działanie swe na przyszłość, na rok cały stanie się hamulcem rozwoju i hodowli bydła.

Kwestya bydła jest przede wszystkim kwestya paszy, a upał ostatnich tygodni zmienił bogactwo tej paszy w niedostatek. Niema żadnej przesady w tem twierdzeniu: tak przemawiają ogłoszone onegdaj austriackie i węgierskie sprawozdania ze stanu żniw w monarchii. Nawet profanowi nie potrzeba tłumaczyć, co znaczy ze względów gospodarczych nieurodzaj ziemniaków i kukurudzy, niepomyślny stan buraków cukrowych i pastewnych. Dalej zaś czytamy o bardzo niepomyślnym stanie koniczyny, łąk i pastwisk. W r. z. dały one zbiór więcej, niż średni, obecnie daleko im do średniego. A jak posępnie brzmi komentarz do suchego wywodu cyfrowego! Między innemi czytamy tam n. p., że w krajach sudeckich daje się odczuwać brak paszy zielonej. Obawiają się, że trzeci pokos koniczyny i lucerny w Alpach zawiedzie. Nowe zasiewy koniczyny ogółem ledwie widoczne, miejscami wyschły do szczytu. Łąki na znacznych przestrzeniach uległy formalnie wypaleniu. Pastwiska nawet w dolinach dostarczają bydłu niedostatecznego tylko pożywienia i bydło spędzać trzeba będzie wkrótce z łąk, bo zabraknie tam paszy. W wielu gospodarstwach już obecnie, w ciągu lata, musiano rozpocząć żywienie suchą paszą.

Oto, co mówią doniesienia urzędowe. Niejedno jeszcze da się naprawić dzięki ulewnym deszczom; przynajmniej w jednym z najważniejszych krajów koronnych, produkujących bydło, w Galicyi, paszy jest podstatkiem. Natomiast w Czechach w ostatnich tygodniach skutkiem braku paszy istniało już niebezpieczeństwo, że włościanie pozbywać się będą bydła za bezcen. Ministerstwo rolnictwa szybko i energicznie interweniowało, celem zapobieżenia panice, a o ile nie dadzą się już powstrzymać sprzedaże bydła, postarano się o to, by w ubogich w paszę okolicach bydło skupować za pośrednictwem centrali dla spożytkowania bydła i przenosić w okolice dostatecznie w paszę zaopatrzone. — Przyrzeka również ministerstwo, że na czas zimy — bo do tego czasu pasza wystarczy — wprowadzi w życie akcyę ku zaopatrzeniu w paszę okolic cierpiących na brak siana, słomy i posilnej karmy. — Stwierdzoną bowiem jest rzeczą, że włościanin, wypasający bydło, trzyma je pory, póki ma paszę. Ani ekonomiczne zasady nie trafiają mu do przekonania, ani też w wielu wypadkach niema środków po temu, by dokupywać paszy, zwłaszcza, że w czasach drożyzny paszy hodowla bydła opłacać się nie może.

Dlatego też jak najgoręcej pragnąć należy, aby akcyę podjęta przez ministerstwo, wczas się rozpoczęła przy użyciu dostatecznych funduszy. Ludność miejska jest pod względem ekonomicznym dostatecznie uświadomiona, by zrozumieć, że nie idzie tu o wspomaganie agraryusza, lecz o pomoc dla ogółu ludności, a więc i dla mieszkańców miast. Niema u nas obecnie ważniejszego problemu, jak dostarczenie bezzwłoczne paszy dla okolic, którym jej brak. Rząd może też być przekonany, że zyska poparcie reprezentacji ludów, jeśli na ten cel wyda tyle, ile potrzeba. Pragnąć tylko wypada lepszego stanu powietrza, by stan paszy nie był za mały, a wydatki na nią za wysokie.

Lwów, 31. sierpnia.

Dotacja państwa dla krajowego funduszu przemysłowego. Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie wniósł do c. k. Ministerstwa handlu, oraz do ministra Zaleskiego memoriał, przypominający wyznaczenie dotacji państwowej dla krajowego funduszu przemysłowego, na rok 1911, przynajmniej w dotychczasowej wysokości 100.000 koron.

Gdy wobec stanu wyczekujących napróżno

Już nadeszły ostatnie nowości

w olbrzymim wyborze na kstoyumy, suknie i bluzki damskie etc. do magazynu

1094

Antoniego Uwiery,

Lwów,

ul. Halicka 10.

FILIA: STANISŁAWÓW.

PROBKI na orowincę odwrotnie.

od lat sanacyi państwowej finansów krajowych dalsze dotowanie krajowego funduszu przemysłowego z funduszu krajowego jest przynajmniej na razie w wyższym, jak dotychczas, stopniu (obecnie 200.000 K rocznie) nieprawdopodobne, subwencya państwowa jest tem konieczniejszą, że bez niej musiałaby nastąpić stagnacya w akcyi bezpośredniego materyalnego popierania przemysłu przez kraj i co za tem idzie, częściowa przynajmniej zastrata dodatnich skutków dotychczasowej akcyi.

Wszakże już teraz krajowy fundusz przemysłowy od dłuższego czasu prawie nie przyznaje pożyczek — dla braku płynnych środków.

Dotacya państwowa, o której mowa, została po raz pierwszy przyznana w r. 1910, a to na podstawie układu między rządem a Kołem polskiem, zainicjowanego w r. 1909 przez dra Battaglię z okazji reformy taryf kolejowych — jako rekompensata za zniesienie t. zw. taryfy wyjątkowej VI., przyznającej 50 proc. opustu dla materyałów budowlanych, maszyn itp. z okazji budowy nowych fabryk lub rozszerzania istniejących.

Targ zbożowy. Wczorajszы targ na ziemiopłody w Krakowie wykazał bardzo słabe zaofiarowanie gotowego towaru.

Na Węgrzech był dowóz zboża w ostatnim tygodniu znaczniejszy, tak, że nawet przy zwyżce cen na dostawę terminową, ceny za towar gotowy codziennie się obniżały. W Galicyi jest dowóz gotowego zboża bardzo mały, co wpływa w przeciwieństwie do targów węgierskich na stałe podnoszenie się cen.

Podobno rolnicy nasi nie wymłacają zebranego zboża, spekulując na dalszą zwyżkę cen. (b).

Mąka. Ceny mąki galicyjskiej są obecnie wyższe od cen za mąkę węgierską. Pochodzi to stąd, iż zboże galicyjskie jest stosunkowo droższe.

Wskutek tego pokryła nawet wschodnia Galicya znaczną część zapotrzebowania na dłuższy czas w młynach węgierskich. Jest to objaw niezdrowy, ile, że wschodnia Galicya, jako część kraju na wskrós rolnicza nie robiła dotąd tak znacznych zakupów mąki węgierskiej.

Nowo powstały Związek nadmłynarzy we Wiedniu rozpoczął swą działalność od 1 stycznia br. Jest on stowarzyszeniem austriackich nadmłynarzy i innych urzędników z wykształceniem w młynarstwie. Zadaniem jego jest strzeżenie interesów członków, poszukiwanie dla nich posad, udzielanie bezpłatnej pomocy prawnej w nieporozumieniach wynikłych ze stosunku służbowego.

Związek starać się też będzie o podniesienie poczucia stanowego i podniesienie wykształcenia.

Stąd też ubiegać się będzie o zaprowadzenie obowiązkowego egzaminu na nadmłynarzy, stworzenie fachowych szkół dla przemysłu młynarskiego, jakoteż urządzanie zawodowych kursów.

Przez założenie fachowej biblioteki, urządzanie wykładów, Związek starać się będzie uprzystępniać członkom najnowsze zdobycze techniki młynarstwa.

Z przemysłu naftowego. W najbliż. tyg. rozpoczną się znowu pertraktacje rafinerji nafty celem ostatecznego doprowadzenia kartelu do skutku. Chodzi o porozumienie się z kilku dotąd nieprzejeżdżanymi fabrykami i podpisanie kontraktów. Także i w produkcji ropy zaczynają się niebawem rokowania. Między „Amalgamated Pipelines” a krajowym Związkiem producentów ropy ma przyjść do pewnego porozumienia, którego najważniejsze punkta są już wykonane.

Rurociągi mają między innemi stać na usługach Związku i w oczekiwaniu tego zakupiły już stojący poza własnem konsorcjum rurociąg „Braganza”.

Dzisiejsza produkcya ropy w Tustanowicach i Borysławiu wynosi około 370 cystern dziennie a cena około K 3.50. W okolicy Borysławia i Tustanowic robi się w kilku miejscach próbne wiercenia, które np. w Popielach doprowadziły już nawet w niewielkiej głębokości do pomyslnych rezultatów.

Oddzielenie fabryk oleju od „Schodnicy”. Niedawno donieśliśmy, że Tow. akcyjnemu „Schodnica” przedłożono ofertę na oddzielenie należących doń fabryk oleju i zamiarę ich na osobne towarzystwo akcyjne, w któremby „Schodnica” miała znaczny udział. Jak słyhać, mają się odnośne pertraktacje zacząć w przyszłym miesiącu.

Spekulacya w handlu kawą i cukrem. Ruch cen na rynkach kawy, która dotąd trzymała się na tym samym mniej więcej poziomie, postępuje z dnia na dzień i to nietyko dzięki dobrym zbiorom. Co do tych ostatnich, to wynoszą one 10—11 milionów, wobec 9—10, jak przedtem przypuszczano. Spokojna sytuacya w kawie zależną jest tylko od tego, czy spekulacya zwróci się znowu do cukru.

Dostawa kolejowa. Dyrekcyja kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje dostawę, potrzebnych na czas od 1. stycznia do 1. grudnia 1912, wyrobów miedzianych, jak: blacha miedziana, nasady miedziane, drut miedziany i wyrobów metalowych, jak: rury ołowiane, plomby ołowiane, drut mosiężny, pakfongowy, blacha cynkowa, tudzież na czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1913 dostawę wyrobów blacharskich. Bliższe szczegóły na żądanie można dostać w powyższej Dyrekcyi. Oferty należy wnieść do dnia 20. września b. r. godz. 12. Otwarcie ich nastąpi 21. września o godz. 9-tej rano.

Firma L. G. Kaden w Krakowie ma niebawem przemienić się w towarzystwo akcyjne. Jak słyhać zakupiła firma hotel Krakowski w Krakowie, a nadto przystąpiła z udziałem do fabryki farb ziemnych „Merkur” w Krzeszowicach.

Papa dachowa. Pozakrajowe fabryki wyrabiają papę dachową pod rozmaitemi szumnymi nazwami. Papa ta nie różni się wiele pod względem jakości od zwyczajnej papy dachowej, podczas gdy cena jest o 300 do 400 proc. wyższa.

Brak tartych materyałów dębowych. W ostatnim czasie okazał się brak desek dębowych do parkietów. Wobec wysokich cen tego artykułu wchodzą coraz więcej w zastosowanie deszczułki bukowe, które w odpowiedni sposób przygotowane, mają tę samą własność, co deszczułki dębowe, a w cenie są znacznie tańsze.

Z targowicy w Krakowie. Na targowicę miejską spędzono ogółem 9.145 sztuk bydła, z czego 2.964 bydła grubego; sprzedano ogółem 9.029 sztuk, z czego 2857 bydła grubego.

W trzech rzeźniach miejskich zabito 11.175 sztuk bydła, z czego 2.651 bydła grubego, cieląt 4.318 sztuk, 4.155 trzody chlewnej, 51 owiec i kóz.

Wywóz piwa z Austro-Węgier do Hamburga. Wedle doniesień konsulatu austriackiego z Hamburga wynosił import piwa do Hamburga:

w roku 1905	739.690 q
„ 1906	705.398 „
„ 1907	417.261 „
„ 1908	405.221 „
„ 1909	332.603 „
„ 1910	354.401 „

Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie, ul. Wałowa l. 11. ogłasza — niewypłacalność firm:

Wilhelm Luttinger, kupiec w Czerniowcach.

Szaje Schmierer, kupiec w Podwołoczyskach.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 31. sierpnia.
Za jeden hektoliter na 100%, paritas stacya Tarnopol:
kontyngent koron 42.75 do 43.25.
nadkontyngent koron 22.75 do 23.25.
Tendencya: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.
Lwów, dnia 31 sierpnia 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od

11.30 do 11.60, Żyto gotowe 7.30 do 7.50. Owies obczyny gotowy 8.50 do 8.70. Jęczmień pastewny 7.50 do 7.70. Jęczmień browarniany 8.— do 8.50. Groch do gotowania 10.— do 13.—. Wyka 10.00 do 10.50. Koniczyna czerwona 80.— do 85.—. Koniczyna biała 90.— do 109.—. Koniczyna szwedzka 70.— do 75.—. Tymotka 45.— do 55.—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.
Lwów, dnia 31 sierpnia 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11.30, do 11.70. Żyto prima 8.30, do 8.60. Jęczmień prima 7.50, do 8.—. Owies pański prima 9.00, do 9.25. Kukurudza prima —.—, do —.—. Rzepak zimowy 15.—, do 15.25. Siemię lniane —.—, do —.—. Siemię konopna —.—, do —.—. Tymotka —.—, do —.—. Koniczyna czerwona prima 75.—, do 80.—. Koniczyna biała prima 85.—, do 100.—. Anyz płaski —.—, do —.—. Okragły —.—, do —.—. Groch do gotowania Wiktorya 12.—, do 13.—. Zielony 13.—, do 14.—. Groch pastewny —.—, do —.—. Bóbik koński 8.—, do 8.25. Wyka 8.50, do 9.25. Otręby pszenne —.—, do —.—. Żytnie —.—, do —.—. Chmiel —.—, do —.—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych	52.50	52.75	32.50	32.75
loco stacye paritas Husiatyn	52.75	53.00	32.75	33.00
loco stacye paritas Tarnopol	53.—	53.25	33.—	33.25
loco stacye paritas Sokal	55.—	55.25	35.—	35.25
Z dostawą i oddaniem loco rafinerji Lwów	55.—	55.25	35.—	35.25
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent.				

Zboże.

Budapeszt, dnia 31. sierpnia 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 11.49 do 11.50 Pszenica na kwiecień od 11.73 do 11.74 Żyto na październik od 9.86 do 9.87 Owies na październik od 8.86 do 8.87 Kukurudza na lipiec od —.— do —.— Kukurudza na sierpień od 8.06 do 8.07. Kukurudza na maj od 0.— do 0.— Rzepak na sierpień od 17.00 do 17.10.

Oferty na przenicę: mierna.

Chęć kupna: mierna.

Uposobienie: słabe.

Pogoda: deszcz.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 31. sierpnia 1911. Dziś o godzinie 10.30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.43, Renta majowa 92.05, Węgierska renta koronowa 91.05, Akcje kredytowe 654.50, Kredytowe węg. 849.00 —.—, Bank anglo-aust. 329.00 Unionbank 629.25, Bankverein 548.50, Laenderbank 558.50, —.—, Kolej państw 743.50, Lombardy 121.50 Elbetal —.—, Fabryka broni —.—, Akcje tytoń. —.— Alpiny 839.75, Rima Murany 695.00, Praskie Towarzyst. żelazne —.—, Losy tureckie 251.50 Rubla 254.13, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92.80 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99.—, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92.80, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 92.50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91.85, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —.—. Akcje Banku hipot. —.—, Gal. Karp. Tow. naft. —.—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99.— Skoda 684.50.

Uposobienie spokojne.

Prymaryusz DR. EHRLICH

1093 powrócił.

Adwokat Dr. Marcell Schapira

przeniósł Kancelaryę na ul. Sykstuską 37 (1. piętro). 1087 Numer telefonu 1438.

Specjalista chorób uszu, nosa i gardła

Dr. J. Berstein

ord. od 3—5, ul. Słowackiego 16. 1061 Telefon 1685.

1067 Specjalista chorób nerwowych

Dr. ŚWITALSKI

powrócił — ord. Pańska 11 od godz. 3 do 5.

„Śpiewające przedmieście”

Piosenki — Wiersze — Melodye.

Kor. 2.40.

Skład główny w księgarni KAROLA JUFFEGO, Kopernika 3.

Urzędowe kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 31 sierpnia 1911.															
Renty (za 100 kor.)				Akcyjne (za sztukę)				Kursy walut				Kursy walut			
4 1/2%	5%	6%	7%	Banku Anglo-anstr.	Banku kred. d. hand. i przem.	Węg. banku kred.	Gal. banku hipotecznego	Banku dla kraj. koronnych	Austro-węg.	Bankvereinu	Związek (Unionb.)	Żywnostenska banka	Pragski bank kred.	Merkur	
92 05	92 25	95 85	96 05	240 kor.	320 k.	400 kor.	400 k.	400 k.	1400 kor.	400 k.	400 k.	200 kor.	400 k.	200 k.	
4 1/2%	5%	6%	7%	18	32	42	38	28	90	30	32	14	26	38	
92 05	92 25	95 85	96 05	329 25	654 30	847 75	689	554	1375	548	629 25	281	729 50	639	
116 20	116 40	120 05	120 25	330 25	655 30	848 75	692	555	1985	549	630 25	262	730 50	641	
80 10	80 30	80 10	80 30	400 k.	400 k.	400 k.	400 k.	400 k.	400 k.	400 k.	400 k.	400 k.	400 k.	400 k.	
91	91 20	91	91 20	400 k.	400 k.	400 k.	400 k.	400 k.	400 k.	400 k.	400 k.	400 k.	400 k.	400 k.	
80	80 20	80	80 20	400 k.	400 k.	400 k.	400 k.	400 k.	400 k.	400 k.	400 k.	400 k.	400 k.	400 k.	
Obligacje (za 100 kor.)				Akcyjne przedsiębior. transport.				Kursy walut				Kursy walut			
4 1/2%	5%	6%	7%	Kolei pól. ces. Ferd. 2000 kor.	Lwów-Czern.-Jassy 400 k.	państwowych 400 k.	południowej 400 k.	Koszyce Bogumin 460 k.	Żegingi par. na Dunaju 1000 k.	Lloyd 400 kor.	Adria 200 kor.				
93 45	93 45	98	99	237 50	27 50	33	33	15 38	42	24	12				
89 75	90 75	88 75	89 75	5095	557	743	743	351 75	1160	574	530				
88 75	89 75	91 35	92 35	559	559	744	744	352 75	1165	576	535				
91 35	92 35	92	93	840 40	2770	492 00	397	502	796	840	862				
Renty obce.				Akcyjne przedsiębior. przemysł.				Kursy walut				Kursy walut			
6 1/2%	6 1/2%	6 1/2%	6 1/2%	Anstr. Tow. gór. Alpina 200 k.	Praskiego Tow. żel. przem. 400 k.	Schodnica 500 kor.	Galicya 200 k.	Węg. tow. elektrycznego 200 k.	Rima Muranyi 200 kor.	Gal. Karpackie naftowe 400 k.	Węg. kopal. węgla 200 k.	Wienberger, cegielnia 200 k.	Austryackie fabryki broni 200 k.	Hirtenberger 400 kor.	Kopalni węgla Bruks 200 kor.
122	123	120 85	121 85	160	1	1	16	22	32	30	32	32	32	64	42
120 85	121 85	95 15	95 25	2760	486	492 00	395	498	694 50	790	835 10	850	759	1210	732
103 15	103 65	93	94	492 00	397	502	397	502	695 50	796	840	862	762	1214	784 50
Listy zastawne i oblig. komunalne.				Kursy walut				Kursy walut				Kursy walut			
4 1/2%	5%	6%	7%	Węg. kopal. węgla 200 k.	Wienberger, cegielnia 200 k.	Austryackie fabryki broni 200 k.	Hirtenberger 400 kor.	Kopalni węgla Bruks 200 kor.	Poldhütte 400 kor.	Skoda 200 k.	Clotilde 200 k.				
93	94	110	100	840 40	2770	492 00	397	502	695 50	796	840				
99	100	92 80	93 80	840 40	2770	492 00	397	502	695 50	796	840				
98 75	99 75	96 70	97 70	840 40	2770	492 00	397	502	695 50	796	840				
97	97 50	91 45	92 45	840 40	2770	492 00	397	502	695 50	796	840				
99	100	92 80	93 80	840 40	2770	492 00	397	502	695 50	796	840				
92 05	93 05	92 40	93 40	840 40	2770	492 00	397	502	695 50	796	840				
101 45	102 45	93 25	94 25	840 40	2770	492 00	397	502	695 50	796	840				
96 05	97 05	82 25	83 30	840 40	2770	492 00	397	502	695 50	796	840				
100	100 30	100	100 30	840 40	2770	492 00	397	502	695 50	796	840				
Prioritety (za 100 koron).				Kursy walut				Kursy walut				Kursy walut			
4 1/2%	5%	6%	7%	Węg. kopal. węgla 200 k.	Wienberger, cegielnia 200 k.	Austryackie fabryki broni 200 k.	Hirtenberger 400 kor.	Kopalni węgla Bruks 200 kor.	Poldhütte 400 kor.	Skoda 200 k.	Clotilde 200 k.				
86 90	87 90	91 60	92 60	840 40	2770	492 00	397	502	695 50	796	840				
75 25	76 25	275 10	276 10	840 40	2770	492 00	397	502	695 50	796	840				
91 75	92 75	91 75	92 75	840 40	2770	492 00	397	502	695 50	796	840				

Dla piersiowo chorej młodzieży.

Zakopane, 30. sierpnia.

Coraz głośniejsze w Zakopanem o Domu zdrowia „Bratniej Pomocy“ piersiowo chorej młodzieży. Wielu myśli, że jest to nowa instytucja, mimo, że istnieje już przeszło 10 lat. Lecz do tychczasowy zakres jej działania był bardzo skromny. Dom zdrowia przyjmował wprawdzie w ostatnich latach do 30 chorych, lecz pomieszczenie było ciasne, niewygodne, zakład był położony przy ludnej ulicy, warunki leczenia zatem nieszczerólnie. Robiło się w tych warunkach co mogło i jak mogło, ale wszyscy czuli, że należy dążyć do lepszych urządzeń.

W tym dopiero roku społeczeństwo polskie zdobyło się na większą ofiarność — wpłynęło bowiem około 20 tysięcy koron na budowę wzorowego Domu zdrowia. Fundusz ten, w połączeniu z dawnymi ofiarami s. p. pana Zygmunta Gnatowskiego i p. Andrzeja Toczyłowskiego i innych — pozwolił wejść tej nad wyraz pożytecznej Instytucji na nowe tory.

Zjazd delegatów licznych grup młodzieży, opiekujących się swym Domem zdrowia, który odbył się w Zakopanem 15 sierpnia miał zatem w roku obecnym wyjątkowo uroczysty charakter. Nie dyskutowano na nim bowiem platonicznych desideratów, lecz wysłuchano z radosnym wzruszeniem sprawozdania Zarządu z realnej, konkretnej pracy koło budowy nowego Sanatorium na świeżo nabytej pięknej posiadłości na Gubałowie. „Bratnia pomoc“, dziś już mieści się tam w domu zakupionym i wraz z całą parcelą mieścić na razie będzie około 50 osób. Kończy się przytem budowa gospodarczego pawilonu, obliczonego już na 100 osób, oraz wykańczają się instalacje do centralnego ogrzewania, wodociągu i kanalizacji. — Na razie więcej uczynić niepodobna, aby nie narazić istnienia instytucji na niebezpieczeństwo. A jednak rozszerzenie Sanatorium na 100 osób conajmniej, jest

wprost palącą potrzebą naszego społeczeństwa; corocznie setki chorej młodzieży próżno do wrót „Domu zdrowia“ pukają. Budowę nowych projektowanych pawilonów na nowonabytym wspólnym placu zacząć będzie można dopiero wtedy, gdy znajdą się na to potrzebne środki z ofiarności publicznej, wynoszące około 200.000 koron tj. 80.000 rs., Sprawozdanie ustępującego Zarządu przyjęto do wiadomości z prawdziwym entuzjazmem, słusznie przypisując jego energii, zapobiegliwości i prawdziwemu poświęceniu — tak olbrzymi krok naprzód. Wybrano nadal przez aklamację ten sam Zarząd, a więc p. dra Żychonia jako prezesa, p. dr. Kuczewską jako administratorkę „Domu zdrowia“, p. dra Kuczewskiego jako lekarza, p. dra E. Brzezińskiego, p. dra Bronisławę Dłuską i p. Kornilowicza, jako członków Rady nadzorczej,

Nazajutrz w dniu 16. sierpnia odbyło się posiedzenie szerszego komitetu, który utworzył się w celu przyspieszenia budowy projektowanych pawilonów. Rozważano na niem głównie sposoby zdobycia środków materalnych. Postanowiono zwrócić się do władz krajowych do instytucji publicznych, do gimnazjów żeńskich i męskich, do ogółu młodzieży, która powinna wyteżyć wszystkie swe siły, poruszyć zastępy rodziców swych i krewnych, aby uzyskać od nich środki ratunku dla swych chorych kolegów.

Postanowiono apelować do całego polskiego społeczeństwa, za pośrednictwem polskiej prasy, u której każda dobra sprawa znajduje zawsze oddźwięk i prosić ją, aby sprawę „Bratniej pomocy“ przedstawiała temu społeczeństwu, jako jedną z najbardziej palących. Wybrano wreszcie ściślejszy komitet budowlany dla wypracowania dokładnych planów w najbliższym czasie; — po obejrzeniu na miejscu pięknej nowonabytej posiadłości i przyszłego placu budowlanego, przed rozejściem się wyrażono życzenie, aby na przyszły rok na placu tym wzniosły się już upragnione mury.

NADESLANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcji.

Wadya i Kaucye

WKŁADKI na książ. oszcz. i rach. bieżący 4 1/4 — 4 1/2 %

Finansowanie przedsiębiorstw

i wszelkie transakcje bankowe

przeprowadza

USTREDNI BANKA ČESKÝCH SPORITELN

Filia we Lwowie.

Kasa otwarta od godziny 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy. 1068

W kawiarni „CITY“

rozpocznie koncertować

pierwszorzedna muzyka salonowa

1098

dnia 1. września b. r.

Godziennie początek o godzinie 9-tej wieczór.

Drobne ogłoszenia.

Parcele budowlane przy ulicy Cetnerowskiej i św. Piotra do sprzedania. Wiadomość w kancelaryi Dra Agenora Adamowskiego, Lwów, Kopernika 1. 1051

Przedsiębiorstwo handlowo-przemysłowe „Fortuna“, Kraków, ul. Wiślna 1. 4, kupuje wszelkie pretensje kupieckie, prywatne i wierzytelności hipoteczne, spadkowe i inne sądowe. 1076

Japońskie kwiaty

goździki, róże i fiołki wlecznie trwające, o siłach zapachu po 20, 40 i 60 hal. do nabycia w sklepie „INDUSTRIA“ Lwów, Chorażczyzny 14 (boczna Akademickiej). Na prowincję wysła się 6 wzorów za nadesłaniem 2 K 35 hal. w znaczkach pocztowych. 1101

Wyprawki dla studentów

bajecznie tanio
Koldry własnego
wyrobu!

Materace, wkłady sprężynowe, siatki druciane, pierze gęsie, puch, sienniki, poszewki i prześcieradła poleca najtaniej

magazyn i pracownia pościeli
Kaz. Skibińskiego
we Lwowie, Lopernika 7 1062

Nowootworzony
: magazyn Futer :

**Andrzeja
Kuźmińskiego**

Lwów, ul. Wałowa 1. 9.
(gmach Banku Lwowskiego)

poleca na nadchodzący sezon futra damskie, męskie, boa, zarękawki, kołnierze, czapki, paltoćki damskie z baranków, selskinów, astrachanów i t. p. 20% TANIEJ NIŻ WSZĘDZIE. Przyjmuje wszelkie przeróbki według najnowszych fasonów. 944

Dobra lokacja kapitału! Do pewnego przedsiębiorstwa mogą przystąpić wspólnicy z udziałami po 20.000 kpron — względnie udzielić pożyczki na wysoki procent. Zgłoszenia przyjmują biuro „F O R T U N A“, Kraków, ulica Wiślna 1. 4, I. piętro. 1077

Urzędnik emerytowany z wykształceniem, przyjmie posadę w zarządzie dóbr itp. Łaskawe zgłoszenia: „Sylwester, Tarnów, restant“. 3142

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.

Ul. Piekarska 2.

Pierwszorzędna Restauracja
całą noc otwarta. Lokal
z komfortem
urządzony

Od 8-mej
KONCERT renom. kwartetu
Schrammów z wied. „Trocadero“
Ul. Piekarska 2.

Najhygieniczniejsze i najtrwalsze
bajecznie piękna kombinacja aluminum z miedzią

Wyprawy i naczynia kuchenne

Naczynia niklowe, alumin., „Sfinks“ i emaliowane, Noże stoł. i kuchenne.

Przy wyprawach znaczne opusty.

Również na spłaty poleca:

S. H. RADOŁOWICZ
Lwów, pl. Halicki 12a.

Największy wybór
nowości kuchennych i domowo-gospodarczych. 1019



Wyższe zbiory = większe dochody!

tylko przez racjonalne nawożenie
40—42% solą potasową.

Kainit stassfurcki zawiera 12-40—15% potasu.

Jeneralna reprezentacja dla Galicji i Bukowiny

JÓZEF KARRACH
Lwów, Hościuszki 1. 18.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie. 921



Lokale na biura i sklepy

w nowym, budującym się

przy placu Smolki 3
gmachu bankowym **trzyfrontowym**

z centralnym ogrzewaniem, światłem elektrycznym i wszelkimi nowoczesnymi urządzeniami do wynajęcia. — Wiadomość w Akcyjnym Banku Związkowym, plac Smolki 4, I-sze piętro w godz. urzęd. od 9 do 1. 1073

W zupełnie odnowionej kawiarni

BREITMEYERA

przy ul. Pańskiej, róg Piekarskiej

jako nowość — na ogólne żądanie:

Ciepłe potrawy przez całą noc
codziennie od 9-tej wieczór 141

Koncert muzyki wojskowej.

Doskonała wentylacja



Znakomite bilardy
amerykańskie

**Amatorów piwa
pilzneńskiego
„Zdrój Cesarski“**

zawiadamiamy, że p. Michał Balas, pokój do śniadań przy ul. Kaźmierzowskiej 1. 41, nie pobiera od nas piwa pilzneńskiego, a zatem takowego w swoim lokalu nie szynkuje.

Jeneralni zastępcy Pierw. Pilzneńskiego browaru
1066 ake. w Pilźnie dla Galicji, Bukowiny i Rumunii

Ozyasz Wixel i Syn C. i k. Austr. i Król. we LWOWIE,
Rum. dost. Nadw. Bogusławskiego 9-II.

Młyn parowy

hr. PINIŃSKICH w Grzymałowie

poszukuje

**uzdolnionego Maszynisty
do maszyny parowej**

obznajomionego z ryflowaniem walców z urządzeniem do oświetlenia elektrycznego i robotami warsztatowymi. Reflektuje się tylko na pierwszorzędne siły.

Podania, wraz z odpisami świadectw, należy wnieść do Zarządu młyna w Grzymałowie. — Nieuwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi. 1083

SALON MÓD

„Chic Parisien“

Lwów, ul. Akademicka 11.

Filia: ul. Teatralna 3.

Poleca piękny wybór **KAPELUSZY**, najświeższe paryskie modele. 1096

Wykonują najstaranniej zamówienia.

Stefania Stauferówna.

Inż. Stanisław Trylski

Konces. Przedsiębiorstwo robót Elektrotechnicznych.

Lwów, Kopernika 15 a. — Telefon 1554.

przeniósł swe biura i składy od 1 września

na plac Dąbrowskiego L. 1, I. piętro

i przypomina, że w myśl okólnika Miejskiego Zakładu Elektrycznego z d. 8 sierpnia r. b. za L. 16465/II. B S

**darmowe połączenia
domów we Lwowie**

dotyczą nieodwołalnie instalacji, wykonanych przed dniem 31 października 1911.

Pierwszorzędne referencje.

561

DRUKIEM I NAKŁADEM

ARTURA GOLDMANA

we Lwowie, Sykstuska 19,

opuścił prasę II-gi nakład:

Ustawa pensyjna

tudzież

nowe ustawy o poborach
i dodatkach aktywnych

urzędników państwowych,
państwowego personelu
nauczycielskiego, personelu
kancelaryjnego i pomocniczych
sług przy władzach i zakładach
państwowych, oraz oficerów
i aspirantów pocztowych,
pomocników pocztowych,
wreszcie pomocniczych
mechaników przy urzędach
pocztowych i telegraficznych

zebrał i przełożył na język
polski

Dr. Stan. Grabscheid
c. k. Radca Skarbu.

Do nabycia we wszystkich
księgarniach

oraz w DRUKARNI

ARTURA GOLDMANA

Lwów, Sykstuska 19.

Cena: 1 korona.

1027
Kredensy po koron 120, 260, 280, 300 i wyżej. Stoly jadalne po koron 45, 60, 90, 105 i wyżej. — Krzesła gięte po K 4, 5, 6, 7 — do 15 —, Krzesła prawdziwą skórą kryte po K 11 — Wybór ogromny. Ceny niskie. — Skład mebli dywanów i pościeli
Józef Schuster, Lwów, 3-go Maja 5.

WILGOĆ i GRZYB

mniej wyniszczy każdy
(przesyłka próbna 6 kor.)
większe usuwam pod gwarancją
na zawsze. Liczne uznania
18 lat praktyki. Fr. Mos-
soczy Fabr. „glazury“ —
płyty słoniowe patent. Lwów,
Wulecka 1. 120. Bino 898
Spółce Budowniczych.

Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.

Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska 1. 19. — Tel. 305